

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez uwzględnienia do
domu Mk. 30 — miesięcznie,
z doręczeniem do domu Mk. 40 —
Na prowincji z przesyłką po-
cztową Mk. 40 —.

Dona pojedynczego nu-
meru popołudniowego
we Lwowie
i na prowincji:

1.50 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego
miejsce drobnym pismem 2 Mk.
Nadesłane i nekrologia
wiersz drobnym pismem lub
jego miejsce 5 Mk. — Ogłosze-
nia w kronice 10 Mk., za wiersz
po kronice 2 Mk., na pierwszej
stronie 20 Mk. — Drobnie
ogłoszenia 50 fen. za wyraz.
Ogłoszenia miejscowe o 100% dro-
ższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200%
droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadesłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Konferencja w Spa.

WRAŻENIE OGÓLNE.

Spa, 16 lipca

(Trochę wspomnień z niedawnej przeszłości. — De-
legacja polska. — Korespondenci pra-
sy. — Jak się zachowywali dziennikarze niemieccy.)

Konferencja w Spa, po 12 dniach obrad dziś się ukończyła. Postaram się dać krótki jej opis. Zaczniemy od opisu samej miejscowości. Jak wiadomo jest Spa miejscowością leczniczą, znaną w XVI. wieku, położoną w Ardenach belgijskich, w dolinie rzeczki Hoegne. Krajobraz jest tu uroczy, bardzo przypominający Baski w okolicach Nowego Targu naprzekład.

W pierwszych trzech latach wojny znajdowało się tu cały szereg szpitali wojskowych niemieckich, a w r. 1918 umieszczono tu niemiecki „Gross-Generalstab“, albowiem w Charleville, we Francji, gdzie umieszczono poprzednio, zbyt często bombardowały go areoplany francuskie i angielskie. Zresztą i w Spa nie dano Niemcom spokoju. To też w willi „Neubois“, gdzie obecnie mieszka p. Millerand z innymi delegatami francuskimi, widziałem długi i głęboki podkop prowadzący do opancerzonego schroniska, gdzie zmykał Wilhelm II. i kronprinz, jak tylko areoplany sojuszników były zasygnalizowane. Pod koniec swego pobytu w Spa cesarz Wilhelm zamieszkał w willi „Franeuse“, gdzie właśnie odbywają się narady konferencji obecnej.

Biura sztabu głównego mieściły się w hotelu Brytańskim, gdzie dziś zamieszkuje Lloyd George i cała delegacja angielska. Tutaj d. 9 listopada, w r. zw. „złoty salonie“ abdykował cesarz Wilhelm II. pod naporem marszałka Hindenburga i miejscowego „Soldaten ratu“, Hindenburg zamieszkiwał w willi „Sous-Bois“, a Ludendorff w „Hill Cottage“, a kanclerz w willi „Heidu-Pouhon“, gdzie dziś mieszka hr. Storza i inni delegaci włoscy.

Kiedy niemiecki sztab główny mieszkał w Spa, miasto to odwiedziło cały szereg egzotycznych gości w rodzaju Tallatbaja, hetmana Skoropadkiego, pp. Ronikiera i Radziwiłła, którzy tu aż przychodzili bić czołem przed pruską potęgą. Ale oto potęgę tę zwałili żołnierze marszałka Focha i już w połowie listopada r. 1918 do Spa weszły wojska angielskie mierzące nad Ren, a w kilka dni potem zajęły miasto wojska belgijskie, radośnie przez ludność witane. Za-

miast mundurów niemieckich zaroilo się na ulicach Spa od mundurów sojuszników, bo korzystając z instalacji niemieckich usadowiła się w Spa międzynarodowa komisja rozjemcza, w skład której weszli generałowie: Nudant (Francja), Haking (W. Brytania), C. D. Rhodes (St. Zjednoczone), Vito Scimeca (Włochy), Delobbe (Belgia) i von Winterfeld a później von Mannerstein (Niemcy). Tu w początkach kwietnia przybył także po raz pierwszy marszałek Foch i wspólnie z Erzbergerem zawarł znany układ w sprawie przewozu armii gen. Hallra z Francji do Polski po przez Niemcy.

A więc obecna konferencja pokojowa miała już cały szereg precedensów. Kiedy w niedzielę dnia 5 lipca zjeżdżały się delegacje, było przecież rojno na ulicach choć deszcz wisiał w powietrzu. Prawdziwą i spontaniczną owację sprawiono tylko marszałkowi Fochowi i p. Millerandowi, co świadczy najdobitniej o uczuciach Belgów do Francji. Niemców przyjęto bardzo chłodno, ale nie wrogo. Inaczej było na stacji Pempster pomiędzy Verviers i Liege, gdzie pociąg wiozący Niemców zjechał wraz z pociągiem podmiejskim. Kiedy podróżni pociągu podmiejskiego spojrzeli się z kim mają do czynienia, zaczęli wołać „A bas les Boches!“

Ulokowano Niemców w hotelu „Anette et Lubin“ pięknie położonym ale niedostępnym, służyć dlatego, by utrudnić im kontakt z miastem i innymi delegacjami. Delegacja niemiecka liczyła z górą 50 osób wśród których roilo się od „finansratów“, „legationsratów“, i innych „ratów“. Zaś ministrowie niemieccy z kanclerzem Ferenbachem na czele zamieszkali w willi „Sorbiere“.

Warto tu przytoczyć ilość osób wchodzących w skład różnych delegacji. I tak delegacja angielska liczyła 80 osób, belgijska — 23, francuska — 49, grecka — 11, włoska — 21, japońska — 14, portugalska — 6, rumuńska — 3, jugosłowiańska — 6, czechosłowacka — 4, a polska aż 43.

Mieliśmy więc w Spa przedstawicielstwo imponujące, a to dlatego, że co najmniej połowa osób zjechała tu zupełnie niepotrzebnie. Dla ścisłości muszę dodać, iż owe 43 osoby nigdy nie znajdowało się w Spa jednocześnie, albowiem zawsze ktoś wyjeżdżał lub przyjeżdżał. W skład delegacji polskiej, która udała się z Warszawy do Brukseli, a potem do Spa weszli p. Stanisław Patek, przewodniczący, p. Kazimierz Olaszowski, sekretarz generalny, p. Morawski, radca MSZ., p. Jan Żółtowski, oraz pp. Czaplak i Kauzik, urzędnicy Głównego urzędu likwidacyjnego, p. Królikowski, radca ministerjum rolnictwa, p. Ponikowski,

delegat ministerjum zaboru pruskiego, oraz pp. Zalewski i Gwiazdowski, sekretarze.

Do tej delegacji przyłączyli się pp. Piltz, Doerman i Mrozowski, którzy przybyli w Paryżu, w dwa dni po rozpoczęciu się konferencji w Spa przybył z Paryża p. Józef Wielowiejski, zawezwany tu przez p. Patka, raz poseł Korianty i p. Rakowski z komisariatu plebiscytowego na Górnym Śląsku. W skład misji wojskowej gen. Rozwadowskiego weszli kapitanowie Matkowski, Sosabowski i Grosser, oraz pomocnik Strzemeski. Jako delegat miał także przyjechać do Spa p. Skrzyński z Madrytu, który przecież zorientował się w Paryżu, że do Spa niema po co jechać.

Kiedy stanął w Spa prezydent Wł. Grabski, przywiózł z sobą podsekretarza stanu ministerjum przem. i handlu Henryka Strasbugera, radcę min. skarbu Tadeusza Modzelewskiego, oraz sekretarza prezydium rady ministrów p. Fr. Bubińskiego. Zaraz też wezwał do Spa agentów ministerjum finansów w Paryżu i w Londynie pp. Markowskiego i Rutkowskiego.

W sprawach służbowych z funkcjami swymi związanych przybył także do Spa p. Doleżał, atenc handlowy poselstwa polskiego w Paryżu; dla obrony sprawy Śląska cieszyńskiego zasiadał tu sympatyczny inżynier Kiedroń; jako rzeczoznawcy dla sprawy Gdańska zawitali tu: p. Mieczysław Marchlewski i pułkownik Zwierkowski. Przybyła tu nawet delegacja polskiej części powiatu złotowskiego, która nie chce należeć do Niemiec i w skład której weszli pp. Prądzyński i Jasiek; pilotuje delegację prof. Bohdan Winiarski.

Wreszcie z urzędu niemal stale bawił w Spa poseł polski w Brukseli Władysław Sobański, a także p. Mühlstein, radca poselstwa, p. Sokolnicki, sekretarz poselstwa, major Starzeński, attaché wojskowy i p. Szymański, urzędnik konsulatu polskiego w Brukseli.

*

Ale nie tylko dyplomaci zjechali się do Brukseli. Jeszcze przed przyjazdem delegatów zjechali się tu przedstawiciele prasy, których jest około dwustu. Są tu dziennikarze wszystkich mocarstw sprzymierzonych, a także dziennikarze niemieccy i krajów neutralnych.

Najpoczytniejsze dzienniki świata przysłały tu swoje najcięższe siły. Taki np. „Times“ ma w Spa aż 6 korespondentów i 4 sekretarzy ze swym redaktorem.

I tak wjeżdżają w wieczór, w jakiś wieczór, gdzieś. Milczą, znowu, lecz w sobie mają jasne słowa. Nagle zdejmują markiz hełm i schyla głowę. Jego ciemne, kobieco miękkie włosy spłynęły nabożnie. Teraz poznaje i pan z Langenau. Daleko, pod blask wieczorny świeci coś smukłego: wśród pól pustych kolumna szara i ustronna. Dopiero, gdy ją minęli, potem, przychodzi mu myśl, że to, co tam świeciło, to była madonna.

Ognisko. Obsiada się je wkrąg i czeka. Czeka, aż kto zaśpiewa. Lecz wszystko tak pomeżone. Czerwone światło cięży. Leży na zapylonych butach. Pełnie gdzieś na kolana aż. Zagląda do zaplecionych rąk. Twarze są ciemne. Tylko przez chwilę oczy markiza świecą same z siebie jasno. Podniósł do ust małą różę i za kaftan ją chowa, gdzieś na piersiach grzebie. Wiednij tam, kwiecie! Oczy znów mu gasną. Pan z Langenau to widzi, bo nie może spać. Myśli: a ja nie mam róży, nie mam.

Potem śpiewa. A jest to pieśń dawna i tkliwa, którą u niego w domu śpiewają dziewczęta wśród pól jesiennych, gdy się kończą żniwa.

Mały markiz trzepie: „Ile wam lat, ale naprawdę, panie kawalerze?“

A pan z Langenau pół żałośnie, a pół hardo: „Osiemnaście“.

Milcząc, jada.

Potem pyta Francuz: „Czy macie może narzeczoną, panie kawalerze?“

„A wy?“ — odbija pan z Langenau w lot.

Francuz wciąż patrzy.

Reiner Maria Rilke.

Pieśń o miłości i śmierci
korneta Krzysztofa Rilkego

wyśpiewał po polsku

STANISŁAW MAYKOWSKI.

...24 dnia miesiąca listopada Roku Pańskiego 1663 zapisano, że urodzony Otton Rilke z Lindy, pan na Langenau, Zygrze i Grenicy, po ległym na Węgrzech bracie swoim Krzysztofie przypadający na tegoż dzień na majątku Lindy bierze lennem. Wszelako własnej ręki podpisem i pieczęcią przyciśnięciem stwierdza, jako z praw do onego lenna nic i zgola jakby ich nie było, a to w przypadku, jeśli pomieniony brat jego Krzysztof (który wedle złozonego świadectwa w kompanii pana z Pirovano w cesarskim konnym pułku heysterskim jest zabity) wróci...

Jedziemy, jedziemy, jedziemy.

Dzień i noc, noc i dzień.

Jedziemy, jedziemy, jedziemy.

A męstwo jest tak zmęczone i tęsknota tak wielka. Już niema gór! Błękitna o nich wieść zniknęła z widnokręgu. Są tylko gdzieś drzewa. A wyżej nie sięga, nie waży się wznieść. Obce chaty kucnęły nad studniami, zmienionymi w bagno i praktycznie. Nigdzie wieży. I zawsze jeden obraz jedzie razem z nami. Poco nam ócz aż dwoje? Jeny nocą możemy — może — znany drogę. Co noc wśród gwiazdnych lśniń wracamy — może — o tę drogę czystą, którą nam kazał dzień zdobywać z mozołem w obcym słońcu. Może. Słońce jest ciężkie, jak u nas wśród lata. Ale myśmy się w lecie zegnali. Suknie kobiet świeciły długo ponad miedzą. A teraz służy

jedziemy. Więc jest już pewnie jesień. Przynajmniej tam, gdzie o nas wiedzą smutne kobiety.

Pan z Langenau się obraca na siodle, by rzec: „Panie markizie!“

Jego sąsiad, Francuzik wiotki i gładki, jak panna, dopiero paplał, śmiał się przez trzy dni. Teraz osiwiał. Jest, jak dziecko śpiące. Że na jego śnieżnym kołnierzu leży pył, ni wie. Wiednie powoli w aksamitnym siodle.

Ale pan z Langenau mówi doń w uśmiechu: „Panie markizie! Wy macie wzrok rzadki. Do matki pewnie jesteście podobni?“

A na te słowa dzieciak kwitnie znów i pył z kołnierza strząsa i jest znowu świeży.

Ktoś mówi o swej matce. Rozumie się Niemiec. Wymawia dźwięcznie i wolno wyrazy. Jak dziewczyna, gdy zaczyna wic kwiaty — namyślając się, zbliża je do drugich, choć jeszcze nie wie, co z nich będzie razem: tak on stawia wyrazy. By sprawić sobie rozkosz, czy też ból? Wszyscy słuchają. Ustaje nawet płucie. Bo ci panowie wiedzą, co się godzi. A jeśli kto w szeregach nie rozumie tamtego mowy, odgadł ją naraz, w głąb jej idzie za temi tajemnymi słowy: „zmierzch“, „byłem mały“.

Teraz są sobie wszyscy bliscy, ci panowie. I którzy ciągną z Francji i z Burgundji pół i z Niderlandów, z karyntyjskich dolin, z zamków czeskich i z Imc cesarza Leopolda ziem. Bo co w tej chwili opowiada jeden, przeżyli wszyscy i to właśnie tak. Jakdyby była tylko jedna matka.

rem polityki zagranicznej p. Harry Wickam Steed'em na czele.

Dziennikarze amerykańscy odznaczają się tem, że są najbardziej pomysłowi i mają najwięcej... floty. To też co wieczór ślą za ocean lokciowe kablogramy, a po ulicach i krętych drogach Spa rozbijają się właśnie „Cadillacami”. Aby uzyskać wywiad, dziennikarz amerykański nie cofa się przed niczem. Opowiadano mi, że jeden z nich, lowiedziawszy się, że Fehrenbach będzie się golić, przekupił właściciela zakładu fryzjerskiego i sam się wziął do golenia kanclerza Rzeszy, stawiając mu jednocześnie szereg pytań.

Najzabawniejsi są Belgowie, którzy z łatwo zrozumiałych powodów są najliczniejsi. Nigdy chyba współpracownik miejscowego organiku z Liege lub Verviers nie miał lepszej gratki do lepszej reporterki. Ale za nielicznymi wyjątkami, dotyczącymi korespondentów wielkich dzienników brukselskich, reszta kolegów belgijskich do tego rodzaju pracy jest wciąż nieprzygotowana. W sprawozdaniach swych z konferencji wypisuje głupstwa, oraz zapelnia szpalty swych pism „wywiadami” w takim np. rodzaju (autentyczne):

„Wasz specjalny wysłaniec w Spa miał sposobność spotkać wczoraj w lesie, w pobliżu hotelu „Annette et Lubin” kanclerza Fehrenbacha.

— Dzień dobry panu, panie kanclerzu! — powiedziałyśmy poznając od razu kierownika delegacji niemieckiej.

— Dzień dobry... — odpowiada p. Fehrenbach nieco zdziwiony.

— A co, panie kanclerzu, czy podpiszecie?

— Ano, zobaczymy.

— A kiedy podpiszecie?

— Nie umiem tego panu powiedzieć! — odparł kanclerz widocznie zakłopotany, poczem odszedł szybko mówiąc:

— Do widzenia panu”.

Dla użytku dziennikarzy zainstalowano w budynku zakładu kąpielowego specjalne biuro telefoniczne z 10 kabinami, skąd można mówić wprost z Paryżem, Londynem, Brukselą i Kolonią. Działa też tutaj biuro telegraficzne, gdzie rojno jest dopiero o północy. Dziennikarze przygotowują tu swoje „papiery” i przeważnie telefonują wprost do redakcji, gdzie czeka już na nich stenografistka, oraz kilku zecerów, którzy składają wprost ze stenogramów. Dziennikarze wotscy nie mają bezpośredniego połączenia z Rzymem, lub Mediolanem, ale urządzili się w ten sposób, że telefonują swoje artykuły do filij paryskich, a te przekazują je telefonicznie do Włoch. Tym sposobem artykuł napisany w Spa o godz. 12-tej w nocy, ukazuje się w Rzymie w dzienniku, wychodzącym o 6. rano.

My sobie na nic podobnego pozwoliliśmy jeszcze nie możemy, a to z powodu braku komunikacji telefonicznych z Warszawą. Zresztą co tu mówić o telefonach, kiedy telegraf, a nawet poczta funkcjonują nieregularnie. Od początku konferencji w Spa wysyłałem co wieczór o północy telegramy do „Gazety”, ale co się z nimi stało, nie mam pojęcia.

Oprócz dziennikarzy sojuszników i neutralnych, po raz pierwszy spotkałem tu naszych kolegów z tamtej strony Renu. Jedni mają miny oficerów ufańskich z pociętymi policzkami — to Niemcy; inni są chudzi lub grubi, ale podobni są raczej do „handelesów” — to anonimy z niemieckiej kolonii. Zachowywali się dość beczceremonialnie. Jeden z nich wywiesił bezceremonialnie w swym oknie sztandar czarno-czerwony.

„Jest jasna, jak wy”.

Znów jada cicho, aż Niemiec wybucha: „Więc czemuście, do diabła, leżli na kulbake i czemu ciągniecie przez ten kraj zatracony po tureckie tby?”

Markiz się uśmiecha.

„Żeby powrócić”.

A pan z Langenau posmutniał. Jego myśli idą do dzieweczynki ze złotawym warkoczem, za który tyle razy ciągnął wśród zabawy. Był dziki. I nagle chce być w domu. Chociaż przez chwilę, choć tyle, ile potrzeba, by rzec: „Przebac mi, Magdaleno, żem był zawsze taki!”

Jakiż to byłem? — myśli młody pan. A są daleko.

Raz przez poranne smugi nadjeżdża rycerz jeden, za nim drugi, trzeci, dziesiąty. Każdy w żelazie, olbrzym, mieczem świeci. Za nimi tysiąc innych. Wojsko.

* Trzeba się rozstać.

„Panie markizie, powracajcie w zdrowiu!”

„Niech cię strzeże Najświętsza Panna, kawalerze!”

Tak im od siebie trudno. Czyż nie są przyłaciólni, bracia? Teraz wiedzą. Ileż to jeszcze sobie chcą powierzyć wzajem! Wszak już jeden o drugim tyle wie, Zlekają. Jest ich dwóch tylko. A koło nich już ruch i błąd o ziemię podkowy. Naraz markiz zrywa ogromną rękawicę z dłoni. Wyjmuje małą różę i odłamuje jeden płatek z jej korony. Tak, jak się łamie hostie.

„To was będzie osłaniać, panie! Bądźcie zdrowi!”

Pan z Langenau patrzy, jak z innego świata. Ciesza się, że się tamten oddali. Potem pod kołof chowa obcy liść. Niech mu na serca fali osada i wzłata! Ora róg. Teraz na niego czas, na kawalera. Równie po-

no-biały, symbol monarchizmu, który policja oczywiście skonfiskowała. Inny zaś, niejaki Stoklosa z agencji Wolińa, siedzą na tarasie kawiarni i słysząc tony hymnu angielskiego, zaczął bez ceremonii śpiewać hymn cesarski „Heil dir im Siegerkranz”. Oczywiście wyrzucono go zaraz z kawiarni, a nawet jakiś krewki oficer belgijski uderzył go szpicrutą.

Tyle o różnych „a cote” konferencji. Zanim przejdę do scharakteryzowania prac samej konferencji, zaznaczam, że jej wyniki są niewielkie: załatwiono tylko sprawy rozbrojenia i węgla, a utopiono przezornie sprawę ukarania winnych, która tak niebacznie i tak demagogicznie została rozmazana przez p. Lloyd George’a. Sprawy najdonioślejszej, a mianowicie odszkodowań, prawie nie tknięto, odkładając ją na później.

Kazimierz Smogorzewski.

Odezwa do ludności Śląska cieszyńskiego.

Cieszyn. (PAT.) Przedstawiciel rządu polskiego przy międzynarodowej komisji plebiscytowej w Cieszynie dr. Feliks Bochyński wydał do ludności polskiej Śląska Cieszyńskiego, Spiża i Orawy następującą odezwę:

Na konferencji międzynarodowej w Spa 10 bm. oddali delegaci polscy i Czechosłowaccy rozstrzygnięcie trwającego blisko od 2 lat sporu o Śląsk, Spiż i Orawę w ręce mocarstw sprzymierzonych i zobowiązali się imieniem swoich rządów wydany wyrok wykonać. Plebiscyt został zawieszony, a w miejsce plebiscytu ma nastąpić już w dniach najbliższych w Paryżu decyzja. Konferencja ambasadorów rozstrzygnie sprawę po wysłuchaniu rzeczoznawców obydwu stron. Rząd polski wysłał delegatów do Paryża obeznanych dokładnie ze stosunkami narodowościowymi, ekonomicznymi i prawnymi, aby wykazali ustnie na podstawie zebranych dokumentów, że ludność polska Śląska Cieszyńskiego, Spiża i Orawy pragnie gorąco przyłączenia się do swej macierzy, Rzeczypospolitej Polskiej. Nie pragniemy cudzego, ale pragniemy jedynie, aby wymierzono sprawiedliwość i oddano Polsce, co polskiego. Nieprawdziwe są pogłoski, jakoby Polska choćby jednej wioski rzecze się miała na rzecz Czechosłowacji. O tem mowy nigdy nie było i nie ma; przeciwnie, rząd polski liczy na to, że przy rozstrzygnięciu sprawy Śląska Cieszyńskiego, Spiża i Orawy, zastosują wielkie mocarstwa ogłoszoną przez nie zasadę etnograficzną i że wyznaczą granicę zachodnią i południową Rzeczypospolitej tam, gdzie kończą się siedziby ludności polskiej. Dlatego rząd Rzeczypospolitej Polskiej wzywa ludność polską Śląska Cieszyńskiego, Spiża i Orawy, by oczekiwała zapaść mających decyzji z ufnością. Niech nikt nie zamaci spokoju publicznego, niech nikt nie da się wyprowadzić z równowagi, bo o to prosi rząd Rzeczypospolitej Polskiej. Bądźmy karni i posłuszni wezwaniu naszego rządu, bo tego wymaga dobro naszej sprawy.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc sierpień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

wraca w szereg. Nagle żaloszny uśmiech. Wszak go broni ta jakaś obca, wszak należy do niej!

Pan z Langenau w taborze. Jakiś świat, zszyc z grubiaństw, barw, śmiechów, jak z lat. Pstro strojni paze przelecieli zgrają. Jedni drugich wołają, łają. Potem ordynkiem idą ladaćnice: pod purpurą cudackich kapeluszy, z których fontanną spływa białe pióro. Dają znak! Idą żołdaki, okute, ciemne, jak wędrowną noc. Dojrżeli dziewczki. Wrzask. Już tę i ową łowią za jaskrawe kiecki. Brzegami bębnow je gnioł. One się bronią, aż opór rąk dziki obudził bębny i oto odzywają się sztywnie, dziwnie jak przez sen.

Wieczór mu osobliwie zapala świeczniki: wino, świecące zdradnie w żelaznych szyszakach. Wino czy krew? Któż odgadnie?

Wreszcie przed Sporkiem. Siwy koń. Przy nim sztywnie sterczy hrabia. Jego włosy długi ma połysk żelaza.

Pan z Langenau, nie pytając, poznał fenerała. Spływa z podjeżdżką, w chmurze pyłu zgity. Podaje jakieś pismo, które go poleca. Lecz zabrzmiął rozkaz: „Czytaj te gryzmoły!” I nie ruszyły się w rozkazie wargi. Czyż ma je na to? One są, by kłąć. A wszystko inne powie prawica i basta. Trzeba ją widzieć!

Młody pan kończy czytanie, jak zak. Nie wie, gdzie stoi i co się z nim stanie. Bo Spork jest ponad wszystkim. Gdzieś przed nim uciekł nawet nieba płat.

Aż się rozchmurzą brwi żelazne. I Spork, wielki generał, rzekł:

„Kornet!”

Przegląd polityczny.

Polskie pokłosie konferencji w Spa.

Korespondent „Gazety Warszawskiej” donosi ze Spa, że sprawy kresów wschodnich i Galicji wschodniej będą rozpatrywane i rozstrzygnięte na konferencji w Londynie.

W sprawie Śląska Cieszyńskiego dowiadujemy się, że dnia 20 lipca delegaci polscy i Czechy wyłożą tę sprawę na konferencji ambasadorów. Decyzja zapadnie 23 lub 25 lipca. W tym samym czasie będzie w Paryżu uregulowana sprawa Gdańska.

W sprawie Górnego Śląska protokół, zamakający konferencję w Spa, mówi, że sprzymierzeńcy zobowiązują się w najkrótszym czasie rozpatrzyć, jaka część węgla ma przyspaść Niemcom. W ten sposób manewry niemieckie skończyły się niepowodzeniem. Górny Śląsk będzie polski, jeżeli nasze organizacje potrafią rozwinąć odważną i konsekwentną działalność.

P. Paderewski — donosi nasz korespondent — wyjechał 16 lipca wieczorem do Paryża. Widział się poprzednio parokrotnie z Lloyd George’em, był również u Milleranda i Focha.

Odszkodowania.

Wyniki konferencji są na ogół zadowalające. Sprawy rozbrojenia i dostawy węgla zostały wreszcie uregulowane korzystnie dla aliantów.

Co się tyczy odszkodowań, zaimie się niemi nowa konferencja, która zbierze się w Genewie. W sprawie podziału odszkodowania niemieckiego między aliantów zawarty został układ; według niego Anglii przypadnie 22 proc., Francji 52 proc., Włochom 10 proc., Belgii 8 proc., Japonii i Portugalii po 2/4 proc. Pozostałe 6 i pół proc. zarezerwowano dla Rumunii, Grecji, Jugosławii i innych państw, mających prawo do odszuodowań.

Ukraińcy i rokowania pokojowe.

Przedstawiciele Petlury za granicą: Tyszkiewicz, Margolin, Wasilko, Jakowlew wystosowali do Rady Najwyższej notę, domagającą się dopuszczenia Ukrainy do rokowań pokojowych w Londynie.

17 lipca wręczyli kopję swej noty p. Piltzowi, domagając się w myśl traktatu z dnia 22 kwietnia poparcia w tej sprawie Polski.

Przed dwoma dniami wezwany przez Lloyd George’a przybył z Paryża do Spa prof. Tomaszewski, przewodniczący delegacji Ukrainy zachodniej. Wczoraj miał długą rozmowę z Filipem Kerrem, sekretarzem osobistym Lloyd George’a.

Krasin o pośrednictwie Lloyd George’a.

Berlińska „Rote Fahne” donosi:

Po przybyciu do Anglii oświadczył Krasin korespondentom pism, że Rosja czyni odpowiedzialnymi za polską ofensywę Lloyd George’a i Anglię. Rosja nie chciała wojny i zgadzała się na jaknajdalej idące ustępstwa, byleby skłonić Polskę do pokoju. Lloyd George oświadczył wówczas, że Anglia niema żadnego prawa mieszać się do wewnętrznych spraw Polski. Teraz atoli, kiedy została pobita(?) Polska prosi o pośrednictwo, aczkolwiek, jak zwykle, kiedy wydawać się łądzie, że niebezpieczeństwo minęło, odważy się na próbę

I to jest dużo.

Pan z Langenau jedzie do swej kompanji za Kąbkę. Jedzie sam. Równina. Wieczór. Okucie siodła błyska poprzez kurz. Potem zszedł miesiąc. Ma jezu srebro na rękach, na twarzy. Marzy. Gdzieś noc lata na czarnych, wiotkich skrzydłach zacka.

Cisza miesięczna. Aż nagle, znienacka Krzyk. I marzenie rwie się.

A rycerz już gotowy. Komuś tapier niesie. Wpomoc, już sobie przywrócony, swój. Słucha, aż w srebrze, co wszystko oblewa. Głos samotnego drzewa Woła: „Stój!”

Zdumiał. Pod drzewem biały kształt się wije. Kobieta! Na niej powrozy, jak żmije. Naga, we krwi. „Rozetnij!” — błaga.

Więc skacze do niej poprzez czarny liść. Zaświstał stała i powróz rozcią. Patrzy, a ona chce go, jak gadzina, gryźć I oczy jej się jakieś błędne pala.

Co to zachichotało?

Groza.

Wpadł w strzemię i przed tą rzeczą straszną, białą Ucieka — w ręce kawał krwawego powroza.

C. d. n.

wojenną, by zostać zwycięzcą. Wobec tego wyraził p. Krasin pewność, że sprawa polska nie będzie rozwiązana, zanim Warszawa nie zostanie zajęta (!).

Gdyby koalicjanci dążyli za wszelką cenę do wojny, postępowaliby tak, jak czynili dotychczas, popierając szaloną politykę, którą spotkał tak tragiczny koniec. Rosja jest gotowa do dalszej walki, jeżeli nawet dla sprzymierzonych jest obojętnym, czy Europa zbliża się ku zniszczeniu. Rosja chce czego innego od pokoju: odbudowy dobrych warunków bytu i wzmocnienia całego świata. Ci, co twierdzą, że Rosja chciałaby, aby ratunek ten był skutkiem wszechświatowej rewolucji komunistycznej, są w błędzie.

Polska, Rosja i Niemcy.

(JZ). Jeszcze przed podpisaniem traktatu wersalskiego, zapowiadali Niemcy, że prędzej czy później połączą się z Rosją, ażeby Polskę rozwalić, odebrać jej ziemie traktatem przyznane, i przez wzmocnienie sił pod każdym względem, zagrozić na nowo Europie, w pierwszym rzędzie Francji. Niemcy w sojuszu z Rosją! ale z którą? Bolszewicką czy antybolszewicką Rosją? Naturalnie z bolszewicką, będącą ich własnym tworem, nad którą dziś jeszcze pracują, utrzymując w jej pułkach swoich oficerów. Ze tego rodzaju zabiegi i tendencje zbiegają się w tych dwóch krajach i natrafiają na obopólne porozumienie, to dziwne nie jest: czy będzie jednak możliwy sojusz pomiędzy Rosją po obaleniu rządu sowietów — co prędzej czy później nastąpi — i Niemcami? Wojna wszechświatowa siedmioletnia przyniosła wśród wielu nauk, jedną kardynalną także, którą wszystkie narody europejskie dobrze sobie zapamiętają i co powinno nawet wejść w powszechne przysłowie: kogo Niemcy wciągną w sojusz polityczny, ten jest zgubiony. Austro-Węgry, Bułgaria, Turcja, walczły w wielkiej wojnie razem z Niemcami: jaki los ich spotkał? I po tych wszystkich doświadczeniach smutnych i fatalnych dla każdego sojusznika Niemiec, miałby się jeszcze jeden udać eksperyment z Rosją? Ten sojusz Niemców z narodem z którym toczyły wielką wojnę, już przez to samo napotykały na wielkie trudności; są jednak inne bardziej zasadnicze powody, które przymierze niemiecko-rosyjskie pod względem politycznym i militarnym, w bliższej czy dalszej przyszłości, robią w najwyższym stopniu nieprawdopodobnym.

Rząd sowietów który obecnie w Rosji panuje, na zawsze tam nie pozostanie; żywot jego jest krótszy, aniżeli sam przypuszcza. Nastąpi wreszcie czas, kiedy cały naród rosyjski wreszcie zrzuca z siebie jarzmo tyranów tak straszliwych, jakich nigdy nie oglądał świat. Po tem wyzwoleniu z pod władzy piekielnej, nastąpi jak zawsze w takich wypadkach, jak było po katastrofie niemieckiej, szukanie odpowiedzi na pytanie: kto to wszystko na nas sprowadził? Kto jest winien? Kto jest winien temu, że naszych braci przez 3 lata mordowano i głodowano bez końca i litości tak, że miasta jak Petersburg i cała Rosja zmieniła się w państwo nędzy i śmierci? Już dzisiaj wszyscy wiedzą, a w przyszłości powszechnie w Rosji wołać i krzyczyć będą, że sprawcą tych największych nieszczęść, tych najstraszniejszych okrucieństw, jakie spadły na Rosję i jakich świat nawet w starożytności nie oglądał, byli Niemcy, raczej niemiecki generalny sztab i jego widomy i wszechwładny szef, Ludendorff. On to w swojej niesłychanej życzliwości jako człowiek nie cofający się przed żadnym, nawet najstraszniejszym środkiem ażeby zniszczyć przeciwnika, kazał w zaplombowanych wagonach przewieźć ze Szwajcarii przez Niemcy do Rosji Trockiego i Lenina, dopomógł im do zdobycia władzy, wywołania kontrrewolucji i utrwalenia władzy bolszewickiej. Od tego czasu zaczęły się krwawe rządy tych krwawych tyranów: ale osadził ich w Rosji niemiecki militarizm, pruski sztab generalny. I ci Niemcy, którzy to zrobili, którzy Rosję pograżdzyli w otchłani takich strasznych nieszczęść, jakich piekło nie wymyśliło, mieliby po tem wszystkim wejść z nią w sojusz? I to w jakim celu? Ażeby razem uderzyć na Polskę, później zaś na Francję. Na Polskę która właśnie jest tem państwem, które chociaż dopiero powstało i uzyskało swoją niepodległość po 150-letniej niewoli, broni wszystkimi swoimi siłami siebie i Europę przed bolszewizmem, tą najohydniejszą zarazą jaka kiedykolwiek była na świecie.

Właśnie wśród samych prawdziwych Rosjan, jak Mereżkowski, Rodiczew, Siemionów, obudziła się jak u mnóstwa innych w całej pełni świadomość, że jedynym narodem, który Rosję może obecnie ocalić i jedynym w swoim rodzaju postępnictwo wobec świata i Europy spełnić, jest Polska. Ta potężna Rosja, dzisiaj przez krwawy terror tyranów bezsilna, w przyszłości prędzej z jakimkolwiek innym narodem wejdzie w sojusz polityczny, tylko nie z Niemcami, którzy ją do takiego stanu doprowadzili że lata upłyną, zanim w niej nowe życie zakwitnie, że stu lat upłynie, a o rewolucji bolszewickiej, o śmierci milionów, całe pokolenie pamiętać będą. Mnożą się coraz częściej i wyraźniej prądy i oznaki że Rosja dzisiejsza antybolszewicka, pójdzie wraz z Polską ażeby powalić wspólnego wroga, bolszewicki rząd, i w sojuszu politycznym zwrócić się przeciwko temu,

który zawsze każdego zgubił, z kimkolwiek zawarł polityczne przymierze, Rosji zaś i światu przez zaszczepienie bolszewizmu największą krzywdę wyrządził, jaką tylko jeden naród drugiemu wyrządzić może.

Prasa niemiecka o bolszewickiej ofensywie.

Wydarzenia na froncie polsko - rosyjskim odbiły się jak to zresztą było do przewidzenia, bardzo silnym echem w Niemczech. Prasa niemiecka wszelkich odcieni dużo poświęca miejsca sytuacji politycznej Polski w związku z niepowodzeniami na froncie. Pisma prawie wszystkich kierunków zgodnie przejawiają położenie na froncie, widzą bolszewików już w Warszawie i nie posiadają się z radości.

Oto kilka próbek:

„Berliner Tagblatt“ twierdzi, że możliwym jest wprowadzić, aby wojska bolszewickie zostały odparte, ale „los Polski zdaje się być przypieczętowanym i powstaje tylko pytanie, czy zwycięskie wojska rosyjskie zatrzymają się pod Warszawą, w Warszawie, nad granicą niemiecką, a być może i tam nie!“

Tak strasząc Ententę, hakatysta berliński składa jej odrazu ofertę i zarazem wyraża się, że „nie może być odbudowy Europy w połączeniu z klęską Niemiec. Tylko wspólnie z Niemcami Europa może być uzdrowiona...“

„Neue freie Presse“ w Wiedniu woła o szybki pokój, dowiedziawszy się o zagrożeniu granicy galicyjskiej. Zarzuca Polsce, że niepotrzebnie prowadzi wojnę, widzi niebezpieczeństwo zbliżającej się na Zachód Rosji, bez względu na to, czy to będzie Rosja bolszewicka, czy carska, wyznacza Polsce rolę strażnika przeciw zalewom rosyjskim, a w końcu gorzkie wylewa żale, że Ententa tak mało wojska pozostawiła Niemcom.

„Freiheit“, organ socjalistów niezawisłych w Berlinie, w artykule p. t. „Załamanie się frontu polskiego“ ostro napada na rząd polski za to, że odrzucił kilkakrotne próby bolszewików zawarcia pokoju, zaznacza, że wiadomości z frontu o pochodzie bolszewików są mocno przesadzone ze względu na konferencję w Spa i występuje przeciwko wyzyskaniu powodzenia bolszewików przez reakcję niemiecką na korzyść tejże i przeciwko chęci wznowienia militarizmu niemieckiego. „Straszliwe groźby, rzucane w prasie reakcyjnej, nie są niczym innym, jak pustą fantazją. Możliwe że Rosjanie są w stanie zadać Polsce jeszcze kilka dotkliwych ciosów. Zupełnie atoli wyłączeniem jest z względów politycznych, militarnych i gospodarczych, aby Polskę całą zajęto, aby posunięto się do granic niemieckich. Rosja potrzebuje wszystkich swych sił dla odbudowy wewnętrznej“.

„Arbeiterzeitung“ w Wiedniu w artykule wstępnym opisuje położenie na froncie i przypisuje winę obecnemu stanowi rzeczy polityce polskich klas posiadających. Wojna prowadzona była dla uratowania majątków obszarniczych, była to „wojna kolonialna arystokracji polskiej“, a zarazem była „wysługiwaniem się reakcji zachodniej“. Ententa jednak tylko wzmocniła bolszewizm, który chciała obalić, i doprowadziła do wielkiego zwycięstwa narodowego. A podczas gdy Polacy ciężko zmagają się z bolszewikami, Lloyd George spokojnie układa się w Londynie z Krasinem o wznowienie stosunków z bolszewikami.

Wywiad u gen. Le Rond'a.

Niemieckie pisma górnośląskie ogłaszają wywiad jednego z dziennikarzy berlińskich z generałem Le Rond, przewodniczącym komisji międzysojuszniczej. Le Rond dał przy tej sposobności kilka ważnych wyjaśnień.

Na pytanie, czy sprawa Górnego Śląska poruszona będzie na konferencji w Spa, poradził generał ciekawemu dziennikarzowi, aby się z tem zwrócił do rządu niemieckiego. Dla generała Le Ronda sprawa Górnego Śląska nie istnieje; została ona określona w artykule 88 traktatu pokoju, według którego rozstrzygnięciem tej sprawy sama ludność Górnego Śląska przez plebiscyt. W sprawie terminu plebiscytu na Górnym Śląsku oświadczył generał Le Rond, że komisja rządząca nic konkretnego o tem nie ogłosiła, a postanowienie w tej mierze będzie zapewne ogłoszone. Wszelkie pogłoski na ten temat uważa generał za bezpodstawne.

W sprawie podatków generał Le Rond dał interesujące informacje, a mianowicie, że podatki, składane przez ludność Górnego Śląska pozostają w kasach tamtejszych, a do Berlina, względnie Wrocławia, nie powinny być wysyłane. Przewodniczący komisji zdementował przy tej okazji fałszywe i tendencyjne wiadomości prasy niemieckiej, która kilkakrotnie donosiła o tem, że rząd niemiecki ponosić musi ogromne ciężary na utrzymanie rządu i wojska okupacyjnego na Górnym Śląsku. Umowa plebiscytowa, zawarta między komisją rządzącą a przedstawicielami rządu niemieckiego w Paryżu dnia 9. stycznia r. b., zobowiązuje wprowadzić rząd niemiecki do zaliczkowania tych kosztów, które poniesie po plebiscycie to państwo, które na podstawie plebiscytu najwyższa rada koalicyjna przyzna Górny Śląsk w całości lub

częściowo (w tym drugim przypadku kosztą te byłoby odpowiednio podzielone), jednak dotychczas rząd niemiecki nie poniósł w tym kierunku żadnych ciężarów, bowiem administracja i okupacja Górnego Śląska utrzymuje się z własnych dochodów z tego kraju. Dochody te zaś są takie, że komisja rządząca mogła zwrócić rządowi niemieckiemu 20 milionów marek, które tenże rząd z początkiem okupacji wypłacił w formie zaliczki na kosztą zaprowadzenia i początkowego utrzymania rządów okupacyjnych.

Generał Le Rond stwierdził dalej, że kasy Górnego Śląska są dość pełne i zapasy ich wystarczą na pokrycie potrzeb administracyjnych i okupacyjnych. Z tego ważnego oświadczenia wynika jasno, że rząd niemiecki z samych tylko podatków ciągnął z Górnego Śląska dochody na czysto. Również wynika z tego, że nowy podatek, który miał wynosić 10 proc. dochodów i potrącani miał być z zarobków, jest dla Górnego Śląska zupełnie niepotrzebny.

W sprawie rozdziału węgla górnośląskiego generał Le Rond oświadczył, że komisja rządząca nie rozdziela węgla samodzielnie, lecz tylko w myśl polecenia najwyższej koalicyjnej komisji restytucyjnej. W dalszym ciągu poruszył korespondent również drażliwą dla Niemców sprawę rozwiązania „Sicherheitswehry“. Generał Le Rond odpowiedział mu, że w myśl wyżej wspomnianej umowy paryskiej, komisja rządząca ma prawo wszelką policję na terenie plebiscytowym, według swego uznania, rozwiązać lub zmienić. I gdyby konkretne postanowienie w tym względzie miało być urzeczywistnione, rząd niemiecki będzie o tem powiadomiony. O tem zaś, co członkowie komisji omawiają między sobą, generał Le Rond publicznie nie zwykł mówić. Tę odpowiedź uważa korespondent za wymijającą i potwierdzającą pogłoskę o istotnym w niedługim czasie rozwiązaniu „Sicherheitswehry“.

Oni grozy na Orawie.

Z Namiestowa na Orawie donoszą pod 16 lipca.

Przeżyliśmy znów kilka groźnych chwil na Orawie. Czesi dowiedziawszy się o odwołaniu plebiscytu, postanowili stworzyć według swojej metody jeszcze przed decyzją Rady Najwyższej fakt dokonany, Polaków częściowo wymordować a częściowo do niecierki zmusić i zapanować niepodzielną na Orawie. W d. 14 bm. wiecz. ogłosili oni, że z Bratysławy przyszła wiadomość, iż Spisz i Orawę bez plebiscytu przyznano Czechom. Wieść tę podawał jako urzędową czeski komisarz plebiscytowy dr. Hojo i Skiczak starosta czeski z ramienia Podkomisji. Nadto rozszerzano pogłoski, że w Jablonce centrum polszczyzny na Orawie i siedzibie Podkomisji alianckiej, ludność zabrała żywność z magazynów, gdyż żywność jest nie polska, lecz plebiscytowa, a więc czesko-słowacka. Prowodrzy czescy zachęcali ludność zupełnie otwarcie do mordowania i wieszania Polaków. Do Namiestowa ściągnięto z okolicy mnóstwo bojówek.

Na skutek tej agitacji czeskiej bandy napadły na polski magazyn żywnościowy, dwu dzielnych Ślązaków, którzy tego magazynu pilnowali, pobili dotkliwie i grozili im nawet śmiercią, następnie zabrały żywność i zrabowały oprócz tego 9 fur maki, które szły z Czarnej Dunajca do Namiestowa. Potem urządzono uroczysty pochód z pochodniami, bito przytem szyby w domach Polaków i polonofilów, a o godzinie 1 w nocy bojówka czeska pod przewodnictwem herszta Cymbała, który zajął miejsce aresztowanego bandyty Jurkulaka, napadła na prywatne mieszkanie rezydenta polskiego, gdzie znajdował się wówczas zastępca rezydenta p. Sanokowski. Sytuacja była groźna. Pijana banda uzbrojona w rewolwery, noże i granaty ręczne chciała zabić Sanokowskiego i tylko zinną krwią, nieustraszonej odwadze i taktowi jego należy zawdzięczać, że nie przyszło do rozlewu krwi.

Przez całą noc trwała strzelanina w mieście i okolicznych wsiach. Dnia 15 bm. rano urządzono uroczyste dziękczynne nabożeństwo i udekorowano miasto, a na wiecu, jaki się przed południem odbył, starosta Skiczak, dr. Hojo, ks. Schwarz i inni podawali jako urzędową wiadomość, że Spisz i Orawę przyznano Czechosłowacji i zachęcali ludność do odwetu i zemsty na Polakach i polonofilach. Podawali wiadomości, że Warszawa jest zagrożona przez bolszewików a tysiące Polaków z obawy przed bolszewikami uciekło z Warszawy do Pragi. Na skutek tych mów podburzających wytworzył się nastrój nadozwyczaj niebezpieczny. Otwarcie grożono, że w nocy z 15 na 16 bm. Polacy zostaną wymordowani lub wypędzeni. Zanosilo się zupełnie poważnie na „orawską noc św. Bartłomieja“. Przerazona ludność przybywała do Namiestowa z prośbą o pomoc.

Rezydent polski zawiadomił o tej groźnej sytuacji Podkomisję aliancką w Jablonce. W dniu 15 bm. po poł. przybyli do Namiestowa pp. Perz i Tornielli, aby zbadać sprawę na miejscu. Gdyby przebrnęli o niegodzawej robocie czeskiej, przyszedłby zwolnić więc, na którym ci sami mówcy mieli odwołać poprzednie swe fałszywe oświadczenia, że wprowadzili ludność w błąd. Jeden z mówców stwierdził sam, że popełnili „wielki błąd“. Starosta Skiczak zagroził Podkomisie, że na wypadek, gdyby podobnego powtórzyło, zostanie usunięty z urzędu.

Czeski komisarz plebiscytowy dr. Hojo otrzymał rozkaz natychmiastowego opuszczenia terenu plebiscytowego a starosta Skiczak został wezwany do zwrotu zrabowanej żywności i oddania Polakom z powrotem magazynów żywności, opanowanych poprzednio przez Czechów, oraz otrzymał polecenie aresztowania bandytów, którzy zrabowali magazyn. Tego ostatniego zlecenia p. Skiczak naturalnie nie wykona. Należy przyznać, że pp. Pearson i Tornieilli okazali stanowczość i bezstronność, a przeciw naczyściom i gwałtom czeskim wystąpili energicznie. Przysłali też do Namiestowa 50 żołnierzy francuskich i pokoju już nie naruszono. Odjeżdżającym z Namiestowa członkom Podkomisji urządziła ludność serdeczną owację.

Czesi usiłowali wywołać podobne niepokoje również w Trzcianie i innych miejscowościach, lecz dzięki stanowczej postawie ludności polskiej, oraz wskutek ześrodkowania akcji czeskiej głównie w Namiestowie, nigdzie nie przyszło do poważnych zaburzeń.

Z dziejów generała Józefa Hallera.

Było to w lutym 1917 roku w Kamieńcu Podolskim.

Stara polska dziejowa placówka roiła się od zbolszewizowanego wojska, okolica zaś cała niszczoła przez systematyczne pogromy, przedstawiała obraz rozpaczliwy. Do Kamieńca zjeżdżali też tłumnie okoliczni ziemianie z resztą dobytku, oficjalności rolni i fabryczni, szukając w murach miejskich bezpieczniejszego schronienia. Ale i nad miastem unosiła się groza bolszewicka. I tu niebezpieczeństwo wzrastało z dniem każdym. W piękny poranek lutowy rozeszła się pogłoska: „Idą Austriacy”. Bolszewicy chwycili za broń, lecz powrócili za chwilę z wieścią, że to są polskie zbuntowane pułki. Serca zabiły, ożyły nadzieje. Na czele żelaznej brygady jechał Józef Haller.

Po bitwie pod Barańczą na Bukowinie po tym jedynym proteście, na jaki Polak mógł się zdobyć wobec krzywdy narodu przeprowadził się na brzeg podolski z kilkudziesięcią armią, głodną, obdartą, bez amunicji, bez pieniędzy, bez odzienia. Nie unosił z sobą nic, prócz honoru żołnierza polskiego. W tej chwili tragicznej nikt mu bliższym nie był, nikt lepiej go odczuć nie mógł, jak ziemianin kresowy, wyrzucony na bruk, wyzuty z ojcowizny, męczony i prześladowany, a który stał niezłomny na stanowisku mimo burz i grozy stulecia.

Natychmiast popłynęła dla wojska składka. W godzinę złożyli ziemianie kamienieckiego powiatu i uszyckiego wszystko, co posiadali: pieniądze, zboże, odzież, bieliznę, ostatnie uratowane konie i nikt wówczas nie pytał, że to jedyny jego zasób materialny, jedyny sposób wyżywienia siebie i rodziny. — Zbiórką zajął się St. Klawer, ziemianin powiatu uszyckiego, znany ze szlachetnej działalności. Za radą ziemian podolskich skierował się Józef Haller do Lorok, by się połączyć z drugim korpusem generała Stankiewicza.

W tydzień potem zajęli Austriacy bez boju Kamieniec. Ofiarność polską dla generała Hallera zachowali w pamięci. Generał austriacki B. otrzymał rozkaz z Wiednia nieuwzględniania żadnych żądań i prośb polskich i uważania nas za nieprzyjaciół. Ludność ukraińska miała być natomiast obdarzana wszelkimi łaskami.

Agitacja ukraińska popierana przez Austriaków rosła. Ofiarą jej pierwszy padł Klawer. Nad konającym pastwili się w okrutny sposób hajdamacy. Po nim padło ofiar tysiące. Śmiało rzec można, że w tych latach groźnych zginęło na Podolu, Wołyniu i Ukrainie więcej ludności cywilnej, niż żołnierzy na południowym froncie. Ci zaś, co pozostali z ofiarnej kresowej garstki, poszli teraz bezdomni za odstępującym wojskiem naszym, poszli na tułactwo, głodni, obdarci, bez grosza, kto broń unieść zdolny idzie pod sztandary na kresy. — I mimo całego ogromu ciosu, jaki spada, ci wydziedziczeni, ale najwytrwalsi z wytrwałych patrzą z wiarą w przyszłość...

Podolanka.

POROZUMIENIE NIEMIECKO-BOLSZEWICKIE.

Nauen. (Rad.) Wobec twierdzenia francuskiego poselstwa w Bernie, że Millerand posiada w ręku dowód porozumienia się rządu niemieckiego z Leninem i Trockim w celu zwalczania koalicji, żąda prasa niemiecka ogłoszenia uzyskanych przez Milleranda dowodów.

EKSCESY W RZYMIE.

Wiedeń. (Rad.) BK. „Voss. Ztg.” z Rzymu. Przy podjęciu ruchu tramwajowego przyszło do poważnych starć, ponieważ jeden z wozów był ozdobiony czerwonymi chorągwkami. Wdała się w to publiczność, tak, że ruch tramwajów został ponownie wstrzymany. Izba robotnicza zastanawia się obecnie nad wywołaniem strajku generalnego.

Dzisiaj w Warszawie.

Warszawa, 18 lipca

Kiedy po kilkutygodniowej nieobecności znalazłem się znowu w Warszawie, uderzyła mnie odrazu zmiana psychiki miasta. Ujawnia się ona już na zewnątrz. Wiotka i beztroskliwa stolica, przewrotna i szeleszcząca jedwabiami, tryskająca śmiechem i weselem — stała się Warszawa nagle poważna, zasklepiona w w sobie, jakby stężała, skupiona, zasłuchana w głąb swej duszy. Jedno jej pozostało: to temperament, rozlewność, wybuchowa siła vitalna.

Ulica, barometr życia Warszawy, spoważniała. Ale bynajmniej nie straciła tupego, werwy, rozmachu. Co krok spotkasz mężczyznę z żetonem białoczerwonym lub kokardką o barwach narodowych: to ochotnicy lub ci, co oddali się do służby armii ochotniczej. Niekiedy przemknie robociarz lub robotnicy a przepaską niebiesko-czarną, opatrzoną w napis: „Idź i ty” — przemawiający do przechodnia silniej aniżeli tysiące odezw.

A oto! jedzie ulicą bryka wiejska, do której doczepionych biegnie kilka koni. A w fajetoniku siedzi czterech młodzieńców, wyśpiewujących zamazyście. Takie obrazy nierzadko spotkać można. To również ochotnicy co z okolicy zjeżdżają do miasta wraz z końmi.

Kiedy drynda stanęła przed moją kamienicą, wyszedł dozorca, witając uprzejmie, i zagabując obcasowo:

— A czy też pon dużo przywiózł groszy, bo my teraz zbieramy na marmię ochotniczą...

Gdy mu zaś dał 20-markówkę za odniesienie rzeczy na górę, nasz Mikołaj odparł:

— Ja to biorę na ochotników, ale się też pon takim głupstwem od zbiórki mi nie wymigo...

*

Było dobrze po północy z soboty na niedzielę, kiedy zadzwonił dzwonem telefoniczny. Żona jednego z kolegów dziennikarzy uwiadomiła nas o wybuchu wielkiego pożaru na Pradze. Momentalnie zwróciłem się do straży ogniowej o wyjaśnienia.

— Szczegółów nie znamy — odpowiedział dyżurny straży nalewkowskiej — ale tak mi się widzi, iż stanęły w ogniu nasze składy amunicyjne na Pradze. Psiakrew, te bolszewiki!

Dalej nie słuchaliśmy. Za chwilę zbiegliśmy już ku dorożce.

— Ile na Pragę?

— Tak daleko. Na długo? Dokąd?

— Na dwie godziny — odparliśmy wymieniając ulicę, gdzie są składy.

— Ciężko jechać — wykręcał się przeciągliwie dryndziarz. — Dwieście mareczek.

— Tylko piorunem, w mig!

— Co panu dziedzicowi — saperlot, każdego, co chce naciągnąć tytułując „jasnym dziedzicem” — tak się spieszy — kawęczał rozespany dorożkarz.

— Muszę być przy pożarze na Pradze natychmiast. Może się tam składy palą.

— Co? może amunicyjne? Jezu Chryste? Bolszewiki? — rzucił monosylabami dorożkarz i coś piorunował dalej, ale nic nie mogłem już dosłyszeć, bo, dowiedziawszy się, o co chodzi, zaciął konie i warco potoczył nas ku mostowi Kierbedzia.

Noc była przedziwnie ciemna. Już na placu Zamkowym zorientowaliśmy się, iż prawdopodobnie mamy do czynienia z fałszywym alarmem. Bo całun nocny opowiadał Wisłę i przedmieście, z rzadka już wibrowały światła latarń ulicznych i domów. Od Wisry, szmerzącej w ciemni ponuro i groźnie, szedł chłód przejmujący. Zwisła nad nią cisza, pełna troski.

Niebawem spotkaliśmy się z wracającymi już od ognia strażnikami. Okazało się, iż spłonęła duża piekarnia, a wybuchy, jakie było z początku słychać, bynajmniej nie pochodziły od składów amunicyjnych.

— Szkoda maki — mówili strażacy — ale chwalić Boga, że to nie amunicja. Przecie ona dziś nam droższa i potrzebniejsza od maki. Ale i w tej mące bodaj bolszewicy umaczali swe ręce...

*

Niedziela. Pogodna, słoneczna, upalna. Na dużym placu Saskim, na którym ongiś Konstanty dokonywał przeglądu wojsk, dzisiaj gen. Haller po mszy polowej dokonał przeglądu wojsk ochotniczych.

Murem stanęły tysiące. Biskup polowy ks. Gall wręczył generałowi Hallerowi sztandar, przedstawiający Serce Jezusowe z napisem: „In hoc signo vinces”, a ten przyjął go w swe mocne dłonie, i po żołniersku, krótko, siarczyście powiedział, że zdracą jest ten, co uchyla się od służby wojskowej albo ten, kto nie może służyć, nie wspomaga rządu i państwa polityczną wojenną. A potem popłynęły ku niebu suplikacje. Śpiewano je ostatni raz publicznie w Warszawie dawno, jeszcze w czasie demonstracji narodowych 1861 i 1862-go roku. Szły w przestwór mocne, ciężkie, nabrzmiałe wiarą ważne słowa modlitwy. Modlił się naród cały o swoją przyszłość, o siłę do przetrwania.

A potem znów zadrgały szeregi i ruszyła się fala za falą... Wśród niezliczonej ilości transparentów i agitacyjnych obrazów ciągnął szereg za szeregiem. Szli młodzi i starzy, a zawsze duchem jednacy weterani 1863 roku. Długimi szeregami szli najofiarniejsi młodzieży akademicka i studenci klas najwyższych, a

nie mniej robotnicy. Żar bił z ich oczu. Wiara malowała się w każdym ruchu ich twarzy. Z taką fantazją i z taką wiarą szli ongiś powstańcy w bój nierówny. Z dumą wartkim marszem zgrabnie przeszedł oddział Legii kobiecej. A tłum stał wmurowany, pochłonięty chwilą. On z nimi wspólnie szedł na pole chwary. Grzmoty oklasków towarzyszyły każdej grupie, a najsilniej się posypały, gdy zabłyszczały w słońcu kosy, na sztorc nabite. Zamiast wszelako Bartosów, szli w tym szeregu muskularni robociarze...

Haller stał u wylotu Mazowieckiej i Kredytowej i salutował pochodowi.

Generale! Już nieraz przed Tobą kłoniły się w ordynku żołnierskim czy w kraju czy na dalekich polach Szampanji kompanie żołnierskie. Wiodłeś je my pułki węgierskie, zagradzające pod Rokitem drogę okólną do Polski, wiodłeś je do Ojczyściej Ziemi Obiecanej przez żywe pole ukraińskie, przez krwią naszą zlaną Humań i Kaniów, przez czczewczajki w Wołogdzie i Tagankę moskiewską, przez polarne noce archangielskie i murmańskie i odległe krainy syberyjskie, przez gościnną ziemię braterską Francuzów, która sztandarami miast Paryża, bohaterskiego Verdunu, Nancy i Belfortu wyrażała swój podziw dla Polski, wiodłeś przez żywe ciało Niemiec, które musiały przepuścić polską siłę zbrojną na ukrzepienie państwa, z którego chcieli jedynie własną kolonję utworzyć, wiodłeś pod skrwawiony Lwów, aby odzyskać Ziemię Czerwieńską Polsce, wiodłeś na wracające do Polski Pomorze, które zaślubiłeś dla Ojczyzny...

Generale! Oto dziś w Twoje szczęśliwe ręce Polska oddaje najpiękniejszy kwiat najpatriotyczniejszej młodzieży a z nim wszystkie nadzieje. Tułacz pomieczy obcymi byłś zawsze honoru i odrodzenia Polski najzbarlwszym obrońcą.

Generale! Widzisz te radością ze szczęścia, iż mogą Ojczyźnie dusze swe oddać, postaci młodych i starszych, kłoniących przed Tobą głowę? Prowadź je. Ty poprowadzisz je na walkę, na śmierć, po — zwycięstwo!

Styszycie?

Hej, kto Polak na bagnety...

Kto poleże, wolnym będzie...

A kto poległ — wolnym już!

Szczęśliwy, potrójnie szczęśliwy, Kto może iść w szereg, aby poledz...

skl.

Pod nakazem chwili.

Miejsca poboru.

— „Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej” (bryg. pułk. Czesław Maczyński). Ochotnicy zgłaszają się w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej l. 7. Tam zgłaszają się oficerowie, nie będący w czynnej służbie.

— Detachment rotmistrza dra Romana Abrahama — w koszarach zamarstynowskich lub przy ul. Kopernika l. 20 — Artylerzyści-ochotnicy nie będący w wieku poborowym mają się zgłaszać do Dowództwa Artylerji Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej pułk. Śniadowskiego przy ul. Zamarstynowskiej l. 7.

— Jazda A. O. bryg. Maczyńskiego. Podoficerowie i żołnierze, którzy kiedykolwiek służyli pod dowództwem Romana Augustynowicza, zgłaszają się w koszarach, przy ul. Zamarstynowskiej l. 7.

— Ochotnicza służba sanitarna (maj. lek. dr. Lesław Węgrzynowski). Lekarze(rki), medycy(czki), sanitariusze(szk), nie będący obecnie w czynnej służbie, zgłaszają się w koszarach Jabłonowskich, obiekt V. (między 12—14 godz.)

— Oddziały wojsk łączności. Żołnierze, którzy służyli w armjach zaborczych lub w W. P. w oddziałach telegr., telef., radiotelegr., tudzież młodzież szkół technicznych i przemysłowych: w DOG. (pl. Bernardyński 6, schody nr. 8, od godz. 8—13).

DO KUPCÓW, PRZEMYSŁOWCÓW

I REKODZIELNIKÓW ŻYD. WE LWOWIE.

Zrzeszenie żyd. stow. kupieckich, przemysłowych i rekodzielnich wzywa wszystkich członków do zgłaszania się w szeregi Armii Ochotniczej. Obywatelskiej Legii Ochotniczej oraz Małopolskiej Straży Obywatelskiej. Zgłaszać się mogą tylko członkowie zaopatrzeni w legitymacje, które od dziś wydawać będą prezydja odnośnych stowarzyszeń. Zgłaszać się należy jaknajrychlej w Komendzie Małopolskiej Straży Obywatelskiej ul. Kopernika l. 36 od 11 do 12 oraz od 6 do 7.

Zrzeszenie żyd. stow. kupieckich przemysłowych i rekodzielnich.

DO WSZYSTKICH PRZEMYSŁOWCÓW

I KUPCÓW POLSKICH.

Gdy cały naród zjednoczy się w obronie swego bytu, niema siły, która go zmódrz inoże. Niech więc w dniu dzisiejszym, w dniu wielkiej próby nie zabraknie ani jednego przemysłowca, ani jednego kupca polskiego w szeregach prawych synów Ojczyzny, niech każdy z nas spełni swój obowiązek — młodsi na froncie, oddając się do dyspozycji instytucji wojskowych i w przemyśle wojennym. Ci, którzy nie zostaną zużytkowani, muszą zdwoić wysiłki dla podtrzymywania życia gospodarczego kraju.

Należy także ułatwić spełnienie porywu patriotycznego, który ogarnął pomocników w przemyśle i handlu. Niech każdy pracodawca przyniesie z pomocą w

wykonaniu obowiązku każdemu ochotnikowi, tak robotnikowi, jak urzędnikowi, który zostanie przyjęty do służby frontowej. Pomoc ta wyrazić się winna conajmniej:

a) w jednorazowej wypłacie na ekwipunek trzechmiesięcznego całkowitego wynagrodzenia pieniężnego, według norm ostatniego miesiąca;

b) w wypłacie rodzinie ochotnika, utrzymywanej przez niego (żona, dzieci, rodzice) od chwili wstąpienia do wojska, aż do końca wojny, lub też wcześniejszego wystąpienia z szeregow armii, połowy tego wynagrodzenia;

c) w zapewnieniu powrotu na stanowisko, które ochotnik opuścił;

d) w w zapewnieniu rodzinie poległego ochotnika, która była na jego utrzymaniu (żonie, dzieciom, rodzinom) jednorazowego wynagrodzenia.

Należy dać dowód troski również i o żołnierzy, którzy walczą na froncie z poboru już dokonanego, lub którzy zaciągnięci będą pod broń z poboru, mającego się dokonać. Niech każdy pracodawca zapewni i tym żołnierzom powrót na dane stanowisko, oraz jednoroczne wynagrodzenie rodzinom poległych.

Należy zrobić wszelki wysiłek dla powiększenia środków pieniężnych Państwa. Jeżeli na każdym z nas leżał obowiązek podpisywania pożyczki Odrodzenia Polski — zwiększa się on wielokrotnie w momencie obrony Państwa przez cały naród.

Należy wyczerpać wszystkie siły dla rozwinięcia przemysłu wojennego i wogóle pokrycia potrzeb armii. W tym celu Centralny Związek Małopolskiego

Przemysłu, Handlu i Finansów, wyłania specjalny Komitet Pomocy Społecznej — który będzie organizował pracę w tym kierunku, oddając się do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Należy wreszcie w każdym z tych zadań spełnić obowiązek do samego końca, wtedy nie znajdzie się takiej przemocy, która by się nie rozbiła o Naród Zjednoczony w obronie swego bytu.

Centralny Związek polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów w Warszawie.

„Daję wszystko, co mam”.

Mimo ciężkich chwil, jakie przeżywa Lwów, zbiórka złota i srebra, zainicjowana na wiecu Narodowej Organizacji Kobiet, przyniosła nieoczekiwane rezultaty. W pierwszym dniu zbiórki zgłosił się cały szereg ofiarodawców, których datki wykazują ogólną sumę pół kg. złota i 8 kg. srebra. Między innymi zgłosiła się uboga kobieta i zdjawszy z palca obrączkę oddała ze słowami: „Daję wszystko co mam”. Oby takich więcej. Przypominamy, że ofiary przyjmujemy codziennie od godz. 11 — 1 i od 5—7 przy ul. Ossolińskich 11 (II podwórze i piętro).

*

Związek Polaków, w. m. zgłosił wszystkich swoich członków do służby obywatelskiej w O. L. O. wzgl. M. S. O.

Wzywa się tedy wszystkich członków Związku, tudzież innych obywateli Polaków w. m., by celem rejestracji i wyboru służby zgłosili się niezwłocznie w dniach 22, 23, 24 i 26 b. m. od godz. 5-tej do 7-tej po południu przy ul. Bernsteina 12 i p. gdzie otrzymają odpowiednie legitymacje zapewniające im przyjęcie do O. L. O. wzgl. M. S. O.

Akcja ochotnicza w Sosnowcu.

Sosnowiec. Dziś odbył się tu wiec zorganizowany przez narodową partię robotniczą i związki zawodowe, na którym omawiano obecną sytuację, przeprowadzono agtację za wstępowaniem do

szeregów armii ochotniczej. Po wiecu dokonywano zapisu ochotników.

Aresztowanie organizacji antywerbunkowej.

Warszawa (PAT.) „Kurier warszawski” donosi, że władze policyjne śledcze wykryły organizację zajmującą się uwalnianiem od wojska popisowych.

Rewizje w mieszkaniach podejrzanych o udział w tej sprawie dostarczyły wiele materiału kompromitującego. Aresztowano już kilkadziesiąt osób.

NADEŚLANIE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Prosi się wydział i delegatki Zjednoczenia polskich chrześc. Towarzystw na zebranie w piątek o 7-mej w Ossolineum. n3787

W Krynicy ordynuje 2543n
Dom „Pod Trałką” **Dr. Stanisław LEWICKI**
b. Asyst. Kliniki chorób Kob. Uniwers. Lwowskiego.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 10.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 lipca.

— **TEATR ART.-LITERACKI** — Rejtana 3, „Castro de Paris”.

Premjera z nowym aktualnym programem, oraz farsą „Oj! ten mezanin”. Sewer. Michałowski, Wandyczowa, Ochrymowicz i inni. — Bliższe szczegóły w afiszach. — Początek 7½ wiecz.

— **„APOLIC”** Dziś nowość. Tajemnica klasztoru, oraz znakomita komedia.

— **Rilke w naszym fejtynie.** R. M. Rilke jest świecznikową postacią w młodości, choć nie pierwszą młodością, w piśmiennictwie niem., wielki mistrz słowa, wynalazca asonansu i aliteracji, a skrócone jakby na wędzidle trzymanej prozy, która naraz ni stąd ni zowąd staje się wierszem — tu ma za sąsiadów futurystów włoskich — przytem niesamowity, zdumiewający czasem plastyk wniósł świeże wartości w zbanalizowaną i nadużyta technikę poetycką. Jego z okrucich rodowych kronik wywiedziona pieśń „o miłości i śmierci” własnego przodka, gubiąca gdzieś po drodze dyskretny zapach siedemnastowiecza, owszem, w wyczuciu człowieka nawskróś nowoczesna, jest jedną z bardzo wielkich, a przez chwilę obecną dziwnie skryzalizowanych piękności poetyckich. Miniaturowe to arcydzieło zaczynamy dziś drukować w dalekim od werbalnego niewolnictwa, a dbałym raczej o oddanie wszystkich zjaw dźwiękowych oryginału przekładzie Stanisława Maykowskiego.

— **„Kółko Studentek”** wzywa wszystkie członkinie przebywające we Lwowie, aby zgłaszały się w Domu Akademickim ul. Łozińskiego 7, w piątek i sobotę, dnia 23 i 24 bm., między godz. 10 a 11 i 4 a 6, celem odebrania deputatu przydzielonego przez Miast. amerykańską w cenie Mk. 170.

— **Zebranie rodziców** tych dzieci, które dotychczas jeszcze nie wyjechały na kolonie wakacyjne z ramienia Komitetu „Dzieci na wieś”, odbędzie się w czwar-

tek dnia 22. lipca 1920 o godzinie 6 wieczorem przy ul. Rutowskiego 1. 17 (parter na prawo — drzwi nr. 13). Jak najliczniejszy współudział w zebraniu pożądanym w interesie własnym dzieci i rodziców.

— **Zebranie obywatelskie** za zaproszeniami odbędzie się w niedzielę 25 lipca 1920 o godz. 12 w południe w sali Sokoła-Macierzy, Zimorowicza 8. Porządek dzienny: Obrona Lwowa i kresów. Zaproszenia będą doręczone. Związek Organizacji Narodowych wschodniej Małopolski. Dr. Marceł Prószyński, wiceprezes, Józef Balikiewicz, sekretarz.

— **Rada Szkolna Krajowa** zaprasza wszystkich nauczycieli bawiących obecnie we Lwowie, ażeby się zgłosili się w biurze R. Sz. Kr. I. p. Nr. 19 celem podpisania deklaracji w sprawie subskrypcji ratulnej Państwowej Pożyczki Odrodzenia.

— **Na intencję Małop. Oddziałów Armii Ochotniczej**, wyruszającej w pole, odbędzie się staraniem Polek VI. okręgu nabożeństwo, które odbędzie się w sobotę, o godz. pól do 9 w kościele św. Elżbiety. Komitet zaprasza społeczeństwo do liczego udziału.

— **Harmonje ręczne** dla oddziałów Armii Ochotniczej zbiera Uniw. żołn. DOG. ul. Kopernika 30, II. p.

— **Wyładowywanie wagonów.** Na skutek rozporządzenia ministerstwa kolei żelaznych, zarządzono wobec konieczności wyzyskania próżnych wagonów pod dalsze ładunki, jak najszybsze wyładowywanie nadchodzących do miejsca przeznaczenia ładung nawet w godzinach porządkowych, oraz w niedzielę i święta. — Urzędowi kolejowym polecono zarazem, na wypadek, gdyby strony natychmiast wagonów nie opróżniły, wyładować je na ich koszt i niebezpieczeństwo kolejowymi siłami roboczymi.

— **Złodzieje rzeźnikami.** Izrael Leiter, zam. przy ul. Gródeckiej 46, doniósł policji, iż wczoraj w nocy nieznanymi sprawcy przy pomocy drabiny dostali się na jego podwórze (od ul. Niemcewicza), a po rozbiciu komórki zabili w niej cielę i mięso unieśli. Szkodę ocenia L. na 10.000 mk., gdyż cielę było rasowe i na chów przeznaczone.

— **Okradanie najbiedniejszych.** W ochronce S. S. Felicjanek, ul. Kalcza 9, popełniono wczoraj w nocy śmiałą kradzież. Złodzieje przystawili wysoką drabinę do okna strychowego, wydusili szybę, rozbili kufel, poczem skradli wiele bielizny i 50 kg. kakao, leca kakao to rozsypało się im w sąsiednim ogrodzie. Uczynili więc krzywdę dzieciom, a sami korzyści nie mieli.

— **Przejechany przez pociąg.** Wczoraj w nocy na skrzyżowaniu drogi polnej z torem kolejowym koło Srok zdarzył się następujący wypadek: Mikołaj Bandyk, lat 42 liczący gospodarz ze Srok, przejeżdżał wozem z parą koni przez tor kolejowy, gdy w tem nadjechał pociąg. Nastąpiło zderzenie, którego skutki były fatalne. Bandyk wyrzucony z wozu, dostał się pod pociąg, który uciął mu lewą nogę w pachwinie i pokaleczył na całym ciele. Konie zostały zabite, a wóz roztrzaskany. Zaraz po wypadku przywieziono Bandyka do Lwowa na stację ratunkową, skąd po zaopatrzeniu odstawiony został do szpitala.

Zamach na dentystę. Na lekarza-dentystę Romualda Rajkowskiego napadł onegdaj na ul. Marszałkowskiej w Warszawie por. Stanisław Lewandowski i strzelił do niego dwukrotnie z rewolweru, celując w głowę. Kula przeszła kapelusz w dwóch miejscach, nie trafiając zaatakowanego. Sprawcę zbrodniczego napadu zatrzymano.

Ucieczka szpiega bolszewika. Z warty żandarmerji przy Nacz. Dowództwie W. P. przy sztabie generalnym, zbiegł onegdaj Abraham Goldberg, który w tych dniach został aresztowany jako ważny prze-

Opera we Lwowie.

ROZTRZĄSANIA I UWAGI.

II.

Miałony sezon operowy do zadowalających nie należał. Złaziło na to przyczyn wiele i to wiele takich, które do kategorii zawinionych zaliczyć się muszą.

Że nie zawsze wszystko szło skłódnie możnaby zapewne znaleźć wytłumaczenie w pewnego rodzaju wyczerpaniu naszych dzielnych artystów, którzy jak wielu ludzi, którykąd się musieli z głodem, drożyzną. Ni dziwota zatem, że czasem przez łzy przychodziło ze sceny wołać „śmiej się pałacu” i na to by tym ludziom było lepiej rada się znieść powinna i musi. Sprawy te czynniki kierujące rozwiązać muszą. Że zapewnienie tym pracownikom lepszego bytu wpłynię na wyższy poziom sceny i ich świadectwo artystycznych — toby kwestji nie ulegało i rzeczy te zanadto są znane, by dowodzenia wymagać. Usunie się w ten sposób niekoniecznie korzystnie dla rozwoju życia scenicznego nastroje, od ludzi od których, zdjawszy im z ramion ciężar nieustannej walki o byt, więcej wymagać się będzie mogło.

Ilecz sanacja tej bolączki nie usunie całego zła, które pokutuje w naszej operze, zła wymagającego gruntowniejszej i sumienniejszej kuraży a nawet może i pewnych zabiegów chirurgicznych. Tem złem w pierwszej linii zupełnie brak inicjatywy. Co nam

ubiegły sezon dał? Poza przygotowan m wznowieniem „Manon” dwie zaledwie premiery, a zatem premiery „Eros i Psyche” i „Warszawa anki” — na tem koniec! Iżaliat pracy dziesięciomiesięcznej bardzo nikły. Bo chociaż się mówi, że przygotowanie np. do repetycji „Trawiaty” jest czemś w rodzaju przygotowania premiery, argumentacja taka krytyki nie wytrzymuje. Teatr, który ma za sobą dziesiątki lat istnienia musi mieć pewne rzeczy tak g. ne, że stają się jego kapitałem żelaznym, że do tego kapitału żelaznego wszelkie takie opery, jak: „Halca”, „Straszny dwór”, „Pałace”, „Cavallerja”, „Rigoletto”, „Aida”, „Traviata”, „Carmen”, „Manon”; „Zydówka”, „Eugeniusz Onegin”, „Butterfly”, „Tosca” i t. d. należą — to rzecz całkiem pewna, a właśnie ubiegły sezon operowy obarczył się w zaklętem kole tych dzieł i do łańcucha tego dołączył zaledwie dwie nowości z których pierwsza związana z osobą p. Karłowicz-Waydowej pytanie czy przyniesie na przyszłość żelazny kapitał, druga zaś za mało wartościowa jedynie przygodnie okolicznościowo wypływać będzie. Dla teatru naszego szczytną swoją tradycję dla teatru, który stara się na deski swoje wprowadzać i te rzeczy nowe, dla teatru, który dawał dzieła Wągrerowskie to zestawienie zaszczytem nie jest. Czyja wina? Na barki dyrektora teatru w całej pełni leży na. zrzuć. PU. Tarasiewicz wykażał dużo dobrej woli, dużo chęci, by wszystko szło skłódnie, i tych wartości jego pracy nikt nie może negować. Wina dyrektora teatru leży w tem, że mało znając się na operze (nie każdy dyrektor musi być uniwersalnym) nie postarał się o człowieka, który-

by odgrywał rolę operą pokierować okazał inicjatywę i tyle dobrej woli w tym dziale. To jest sam dyrektor okazał dla dzieła dramatu. Wskaznik stąd na przyszłość całkiem jasny. Opera swego odpowiedzialnego kierownika mieć musi, jeśli ma stanąć na tej wysokości, jaką osiągała kiedyś dawniejsze. To jest bardzo jasne że jeśli taki człowiek się znajdzie postara się o to, byśmy i reszcie wydarli się z zaczarowanego koła wyżej wymienionych utworów, które nie mogą, żadną miarą nie mogą być wykładnikiem pracy w dziedzinie opery. Zaniknie wtedy przypadkowość, zaniknie improwizowanie wierszów nierzadko bardzo słabych, dawanych w tym celu, by wieczór czemś zapożnić, zespół artystów i orkiestry stanie do pracy faktycznie pozytywnej mającej jedynie prawdziwą i niezachwianą wartość.

Znakną wtedy zapewne takie anomalje jak np.: angażowanie 5 kapelmistrzów (pięciu), podczas gdy roboty akuratnie jest dla dwu, angażowanie nadmiernej ilości sił, które tygodniami nie, dosłownie nie robią, bo się nie daje takich oper do którychby się daly użyć, zaniknie nieumiejętność niewyzyrskiwania wybitnych artystów bawiących chociażby chwilowo we Lwowie, zanikną te rozmaite małostki i drobizgi, które trąca normalny ład życia opery, ułoży się praca systematyczna. Drogi do niej wiodące? Bardzo proste. O nich parę słów z kolei.

Prof. Lestw J. J. J.

stepca państwowy — szpieg rosyjsko-bolszewicki. Za zbiegiem zarządzono pościg.

Fałszerstwo. W Warszawie aresztowano Daniela Reichmanna, dezertera z kowieńskiego pułku strzelców i towarzysza jego Rudolfa Arensteina, kancelistę Pol. Amer. Biura agencyjnego — którzy trudnili się fałszowaniem dokumentów podróży, biletów na przewóz bagaży, legitymacji, przepustek itd. Dokonana w ich mieszkaniu rewizja ujawniła szematy fałszywych dokumentów, dwie pieczęcie kowieńskiego pułku strzelców. Oba fałszerzy oddawiono do dowództwa żandarmerji do dyspozycji sądu polowego dywizji litewsko-białoruskiej.

Cmentarzysko prasłowiańskie koło Uniejowa. W Kuczkach pod Uniejowem ziemi kaliskiej dr. Maciurzyński wybrał się z młodzieżą gimnazjalną w dniu 3 maja b. r. na naukową wyprawę. Po wielu poszukiwaniach znaleziono wsi u jednego z włościan urnę. Włościanin znalazł ją napelnioną popiołem na górze pod wsią, zabrał ją do domu i zasiał w niej tytoń. Urna (dolna część zachowała się), jak można wnioskować, mogłaby wnieść z 10 litrów wody. Znaleziono też górna część, prawdopodobnie innej urny, mającej w średnicy około 44 cm, w obwodzie około 140 cm.

Cmentarzysko prasłowiańskie wznosi się na wysokiej górze, obecnie zawianej kompletnie lotnym piaskiem. Nader ciekawym wykopaliskiem był mały bałwan kamienny, odkopany na górze. Bałwana wrzucili włościanie do rzeki Warty, nie mając pojęcia jak wielką szkodę wyrządzają przez to nauce polskiej.

Wiadomości telegraficzne.

Zawieszenie pisma żargonowego.

Warszawa (PAT.) Z rozporządzenia komisarza rządu na m. stoł. Warszawę na zasadzie art. 2, litera c, ustawy z 25 lipca 1919 w przedmiocie zapewnienia porządku publicznego w czasie wojny, za niezgodne z prawdą i tendencyjne przedstawianie waśni narodowych w szeregach żołnierzy, pismo żargonowe „Der Bauarbeiter” zawieszono i lokale redakcji i administracji opieczetowano.

Zwinięcie Dyrekcji pocztowej w Łodzi.

Warszawa. Na mocy uchwały Rady ministrów została z dniem 1 lipca b. r. zwinięta dyrekcja poczt i telegrafów w Łodzi. Czynności tej dyrekcji i jej okręg administracyjny przydzielono dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie.

Turecki traktat pokojowy.

Wiedeń. (B.K.) Wedle londyńskiego „Daily Mail” z Konstantynopola: Wielki wezyr ze wszystkich członków gabinetu gotów jest sam jeden podpisać traktat pokojowy, albowiem ministrowie podali się do dymisji. Wielki wezyr zwrócił się prawdopodobnie do partji liberalnej o utworzenie nowego gabinetu.

Sprawa cieszyńska w Paryżu.

Lyon 20 b. m. (Radio). Konferencja ambasadorów zebrana we wtorek rano pod przewodnictwem Juliusza Cbmbona, wysłuchała referatu Paderewskiego w kwestji cieszyńskiej, a następnie pułkownika angielskiego Ufflera, przewodniczącego komisji dla oznaczenia granic między Polską a Czechosłowacją.

Bolszewicy w Armenji.

Paryż (Havas). Z Londynu donoszą, iż wobec odmownej odpowiedzi rządu armeńskiego na ultimatum rządu sowieckiego, armia bolszewicka otrzymała rozkaz wszczęcia ofensywy i zajęła już Karabagh. Bolszewicy posuwają się w dalszym ciągu naprzód, zamierzając działać w związku z armią Kemala Paszy.

Kongres trzeciej międzynarodówki.

Sztokholm (Havas). Komitet wykonawczy trzeciej międzynarodówki zwołał delegatów proletariatu perskiego, ormiańskiego i tureckiego na kongres mający się odbyć 15 sierpnia b. r. w Baku.

Pacyfikacja Azji Mniejszej.

Londyn (Havas). „Daily Telegraph” podaje, iż Rumunja zamierza działać łącznie z Anglią i Grecją w sprawie pacyfikacji Azji Mniejszej.

Przesilenie gabinetowe w Turcji.

Poldhu (Radio). Gabinet turecki podał się do dymisji. Zmiana gabinetu pozostaje w związku z podpisaniem traktatu pokojowego.

Konferencja finansowa.

Paryż 20 b. m. (Havas). Sekretariat Ligi narodów zwrócił się do jej członków z zawiadomieniem, iż międzynarodowa konferencja finansowa w Brukseli jest odłożona na wrzesień. Data będzie ustalona przez radę ligi narodów na zjeździe w St. Sebastian.

Sytuacja w Syrii.

Londyn 20 b. m. (Havas). Odpowiadając w Izbie gmin na krytykę obecnej sytuacji w Syrii,

Bonar Law oświadczył, iż mandat Francji nie krępuje w niczem niepodległości arabskiej. Jednocześnie mówca wyraził uznanie dla stanowiska zajętego przez Francję w sprawie Syrii.

ANGLJA A NIEMCY POŁUDNIOWE.

Wiedeń. (Telegr. Comp.) podaje z Londynu wedle „Daily Mail”, że rząd angielski ma wysłać specjalne poselstwa do rządów południowo-niemieckich.

ZA ZNISZCZENIE KOPALNÍ BELGIJSKICH.

Wiedeń. BK. z Amsterdamu. W angielskiej Izbie gmin zgłoszono zapytanie, czy angielski rząd nie zamierza pociągnąć do odpowiedzialności Stinnesa za zniszczenie kopalń belgijskich. Bonar Law odpowiedział, że nie istnieje zamiar powiększenia listy winnych wojny. W każdym razie sprawa Stinnesa obchodzi tylko rząd belgijski.

NOWY GABINET WĘGIERSKI.

Budapeszt. BK. Nowy gabinet przedstawił się wczoraj stronnictwu rządowemu. Premier hr. Teleky przedłożył przytem program rządu. W sprawie polityki zagranicznej oświadczył Teleky, że rząd zamierza energicznie wystąpić w polityce zagranicznej. Premier ma tu na myśli zwłaszcza kwestję bojkotu i sprawę Beli Kuhna, które zdaniem mówcy stoją w związku z postępowaniem bolszewików. Rząd pragnie wykażać Europie zachodniej, że Węgry bronią Europę, i będzie się starał, aby Europa to uznała. Gdyby się bojkot Węgier udał, to ulegną mu kolejno państwa zwycięskie. Premier wystąpił ostro przeciw Austrii i oświadczył, że twierdzenie Austrii, iż odrzuca odpowiedzialność za bojkot i za Belę Kuhna, nie da się utrzymać. Wszystkie te sprawy — podkreślił Teleky — pozostają w związku z pochodem bolszewickim. W walce Polski z bolszewizmem jest zainteresowana cała Europa, ma ona wybierać między internacjonalizmem a hasłami narodowemi, między ideami chrześcijańskimi a bolszewizmem.

WŁOCHY A PAŃSTWA BALKANSKIE.

Rzym. (Havas.) „Giornale di Italia” donosi, że delegat włoski w Albanji Aliotti w raporcie urzędowym stwierdza istnienie układu tajnego między Albańczykami a przywódcami jugosłowiańskimi, oraz rozległej kontrabandy broni i amunicji przez granicę grecką. Delegat włoski wyraża przekonanie, iż istnieje rozległy plan skierowany przeciwko Włochom, a ułożony przez Jugosławię i Grecję.

KOMUNIKACJA POWIETRZNA PARYŻ—LONDYN.

Paryż. (Havas.) „Matin” podaje, iż w ostatnich czasach komunikacja powietrzna między Paryżem i Londynem znacznie się ożywiła. W ciągu czerwca na przestrzeni tej odbyło 372 loty.

ŚWIĘTOKRADZTWO W KRAKOWIE.

Kraków. (PAT.) Jak podają dzienniki, w nocy z 20 na 21. bm. włamali się nieznani sprawcy do kościoła św. Mikołaja w Krakowie i skradli tam monstrancję, puszkę z komunikantami i 3 kielichy pozłacane.

Z prasy ruskiej.

Prasa ukraińska o sytuacji Polski.

Organ świętojurski „Hrom. Dumka” w artykule wstępnym, zatytułowanym: „Przebudzenie na samotności” z okazji ciężkiej sytuacji, w jakiej obecnie znalazła się Polska, zamieszcza mniej więcej takie sentencje: „Ohłamał nas Jehowa” — pisze polska prasa, narzeka na Francję i na L. Georga, którego egoistyczny rozum niema wyrozumienia dla „misji historycznej”, posłannictwa kulturalnego i t. d. Polskie sfery narodowościowe przejęły się wiarą w swe posłannictwo, a ponieważ w ich ręku znajduje się teraz władza i parafianie Grabskich i Lutostawskich mają w dodatku swoje interesy żołdackowe na Wschodzie, przeto Litwini, Białorusini i Ukraińcy boleśnie odczuli te teorie w posłannictwie zrodzone w kuźni militarystyki niemieckiej, carskiej samowoli i biurokratyzmu austriackiego, podmalowane mesjanizmem romantyków polskich z pierwszej połowy 19 w.

W ciągu powodzeń Polska rozmawiała ze swymi sąsiadami mową pangermańskich teoretyków „Mitteleurop”. Czując oparcie w Francji i Anglii, nie szukała wspólnej mowy z sąsiadami. Tylko istnienie niepodległej Ukrainy mogło zapewnić byt Polski, jako państwa suwerennego. Tymczasem Dąbie, Brześć, Łańcut, Wiśnicz, Tuchla (a zatem nie Złoczów, Kołomyja i t. d.) legły przepaścią między narodami.

Wywodząc tak dalej, dochodzi autor artykułu do następującej konkluzji: Polska mogła utwierdzić swą pozycję w sojuszu Litw, Białorusi i Ukrainy. Teraz, kiedy Polska przeżywa ciężki kryzys, sąsiedzi pragną się dalszemu rozwojowi wypadków bez trwogi. Ma ją żal do niej. Czy tylko żal? Gdyby sąsiadka nie była bujała mrzonkami w Paryżu, nie prowadziłaby wojny z sąsiadami i pomogłaby im w ich walkach o wyzwolenie, inneby było dziś stanowisko i sąsiadów i Polski. Sąsiedzi: Polska, Litwa, Białoruś i Ukraina byłaby miała większy kredyt „George’a”. A tak przyszły gorzkie rozczarowania. L. George odpowiadając, że lokuje kapitały tylko w pewnych przedsięwzięciach...

Nowa zbrednia bolszewicka.

Od osób, które przedostały się z Piotrogradu przez Estonję do Warszawy, dochodzą wprost potworne wieści o zrabowaniu grobów w podziemiach kościoła św. Katarzyny w temże mieście. Oto na mocy rozporządzenia sowieckiego petersburskiego wydobyto wszystkie zwłoki osób zmarłych w czasie wojny w Petersburgu, które miały być przetranszowane do Polski, a przeważnie do Warszawy. Były tam pomiędzy innymi zwłoki b. posłów polskich: Świeckiego, Żukowskiego, Karpińskiego — poległego na wojnie hr. Wielkopolskiego i wielu innych znanych osób — ogółem przeszło 80 trumien. Otóż owe trumny metalowe i dębowe stały się łupem dla chowania zwłok krasnoarmiejskich a ciała rzucono do wspólnego grobu na cmentarzu preobrażeńskim. W ten sposób zbyszczeszili bolszewicy katolicką katedrę, okradli kościół i zrabowali trumny w podziemiach. Po wywiezieniu zwłok z trumien wybijali bolszewicy złote zęby i plomby, znajdujące się w szczękach czaszek.

Z bohaterskich bojów armji polskiej.

„Głos Narodu” zamieszcza interesujący wywiad swego korespondenta wojennego z dowódcą 4 armji, gen. Skierniewskim, który udzielił bardzo cennych wyjaśnień, dotyczących ostatniej ofensywy bolszewickiej nad Berezyną, oraz naszego odwrotu z pod Mińska.

— Zasadniczym celem ostatniej ofensywy bolszewickiej na północy — zaczął generał — było opanowanie Wilna i Mińska, tych dwóch głównych węzłów, osłaniających nasze Kresy przed najazdem ze Wschodu. Cel ten przyswiewał wszystkim poprzednim zaczepnym działaniom czerwonej armji, zawsze jednak rozbijały się te usiłowania wroga o silny i nieugięty opór naszej armji. Zawsze udawało się nam likwidować ofensywy bolszewickie, nawet w chwilach najkrytyczniejszych. To też bolszewicy, nauczeni doświadczeniem, poczynili przed tą ostatnią ofensywą specjalne i zgola dotąd nieznane przygotowania. Przedewszystkiem rozwinęli na wielką skalę akcję wywiadowczą, werbując do niej za pieniądze całe rzesze cywilnej ludności. W dalszym ciągu pracowali bolszewicy bardzo intensywnie nad udoskonaleniem aparatu technicznego, oraz służby łączności, co też udało się im przeprowadzić z nieznaną dotąd precyzją. Najważniejszem jednak było uzupełnienie kolumn marszowych, oraz doprowadzenie odpowiednio silnych liczebnie rezerw z głębi Rosji.

Akcja zaczęła się na odcinku 1-szej armji. Brusilow mianowicie rzucił tu w wąską przesmyk między bagnami jeziora Jelny a błotami źródeł Berezyny jedenaście dywizji, które przy odpowiednim poparciu kawalerji na prawem skrzydle miały zadanie wyprzeć nasze wojska z rejonu Dżisny, oraz przeciąć linię kolejową Dźwińsk—Wilno, by w ten sposób uzyskać kontakt z Litwinami i móc zaatakować Wilno z północy. Plan ten, jak wiadomo, powiódł się bolszewikom niemal w zupełności.

Bezpośrednio po ataku na północy — ciągnął dalej generał — rozpoczęła się akcja na Berezynie, czyli na odcinku mojej armji. Bolszewicy mieli tu do wykonania dwa zasadnicze zadania strategiczne: zdobycie Mołodeczna, oraz opanowanie Mińska.

Obie te akcje pozostawały zresztą z sobą w bezpośrednim związku, niejako się wzajemnie uzupełniając. Atak bowiem na Mołodeczno w kierunku północno-zachodnim był zarazem oskrzydleniem Mińska od północy, oraz wyparciem wszystkich sił, znajdujących się na północ od tego miasta.

Pierwsze uderzenie nastąpiło w punkcie styczności 1-szej i 4-tej armji między jeziorem Szo, a jeziorem Meżużoł.

Uderzenie to, które miało posuwać się równoległe do linii kolejowej Połock—Mołodeczno, doprowadziło odrazu do półkolistego wygięcia frontu 4-tej armji u źródeł Berezyny, następnie zaś do zajęcia Dokszyca i zwycięskiego marszu na Mołodeczno. Równocześnie przeprowadzili bolszewicy uderzenie wzdłuż całej linii Berezyny. Brusilow zastosował tu swą zwykłą taktykę, uderzył mianowicie naraz w kilku miejscach, poczem uzyskawszy pożądane luki w naszym froncie, wepchnął w nie potężne kliny piechoty, nakazując im jak najspieszniejszy marsz naprzód. Klinów takich wzdłuż Berezyny było pięć, wszystkie zaś były zasilane odpowiednią ilością kawalerji.

— W jaki sposób zdołali bolszewicy przeprowadzić tak szybko przez Berezynę? — wtrąciłem pytanie.

— To ostatnie — odpowiedział generał — przyszło mi z wielką łatwością. Już poprzednio bowiem nagromadzili bolszewicy w dopływach Berezyny ogromne zapasy materiałów i worków gumowych, które w chwili decydującego uderzenia odrazu na Berezynę dobudowali mosty. Trzeba przyznać, że sprawną, z jaką to zrobili, tą zadziwiającą.

— Czy można było w jakikolwiek sposób

powstrzymać bolszewików, względnie wyprzeć ich kontratakami?

— Owszem — odpowiedział generał — kombinacja taka leżała zupełnie w sferze możliwości, opuszczenie jednak linii Berezyny było w tym wypadku koniecznością strategiczną, którą nakazywało z jednej strony załamanie się frontu na północy, z drugiej zaś niepowodzenie nasze na Wołyniu. Wcześniej czy później musiałaby paść ta linia, jako zbyt ekspozycyjna w stosunku do skrzydeł.

Główne uderzenie — ciągnął dalej generał Skierski — przerwane opowiadanie — przeprowadzili bolszewicy jednym z wyżej wymienionych kierunków poniżej Borysowa z zamiarem koncentrycznego ataku na Mińsk od strony wschodniej. Atak powyższy szedł dwoma szlakami i linią kolejową Borysów—Mińsk, oraz traktem Ihumen—Mińsk. W rejonie tych dwóch dróg wywiązały się też najbardziej zacięte i krwawe walki.

Akcja bolszewików postępowała bardzo szybko. Brusilów trzymał się wiernie swej dawnej taktyki wygrywania szybkością manewrów. Wobec tego tak szybkiego zrazu pochodu zajęły nasze oddziały stanowisko obronne. Chodziło o powstrzymanie nieprzyjaciela, a to w tym celu, by móc przeprowadzić prawidłowo ewakuację Mińska i Bobrujska. Wprawdzie to ostatnie miasto nie było atakowane bezpośrednio z frontu, jak cała linia Berezyny, z konieczności jednak trzeba było ten punkt opuścić, gdyż w razie zajęcia Mińska i wogóle postępu wojsk bolszewickich na północy, groziło mu oskrzydlenie i zupełne odcięcie.

Ewakuowano tymczasem, zaś wojska nasze stawały bardzo zacięty opór na liniach obronnych. Pierwszą taką linią obronną była linia przebiegająca przez Choluż, Chutor i Juryndyk, drugą — linia od Ihumien przez Ihumien, Ohse, dalej zaś wzdłuż rzeki Dźwiny. Po raz trzeci wreszcie bronili się nasze oddziały bezpośrednio na linii mińskich fortyfikacji.

— Jaki typ przedstawiały te walki obronne? — Były to bardzo zacięte boje — odpowiedział generał — prowadzone na modłę walk partyzanckich. Walczono o każdą wieś, o każdą pozycję, niemal o każdą piędź ziemi. Miejscowości przechodziły z rąk do rąk. Nasze oddziały ukazywały się raz po raz na tyłach bolszewickich, gdzie w nagłych, niespodziewanych walkach zadawały bolszew. dotkliwe straty. Wogóle straty bolszewickie w ciągu tych czterotgodniowych zażartych bojów były bardzo duże, a w każdym razie przewyższały nasze kilkakrotnie.

Ostatecznie Mińsk został oddany, oddziały zaś nasze, oderwawszy się umyślnie od następujących bolszewików, zatrzymały się bez żadnych strat na linii dawnych niemieckich okopów.

— A jak te przedstawia dach w naszej armii.

— Duch jest naogół dobry — odpowiedział generał — tylko żołnierz ma wielki żal do kraju, że tak bóżno pomyślano tam o groźbach nam ze strony bolszewików niebezpieczeństwie, że dopiero teraz okazano żywsze zainteresowanie wojną. Żal to całkiem zrozumiały, bo żołnierz nasz chce mieć tę świadomość, że za nim stoi kraj cały. Te właśnie świadomości budzą w nim nadchodzące z kraju coraz to bardziej pocieszające wiadomości. Dziś żołnierz ten jest gotów na dalsze boje i nic nie jest w stanie zachwiać jego moralnej przewagi nad armią sowiecką.

Najlepszy plebiscyt.

Za kilka dni zastanawiać się będą przedstawiciele państw koalicyjnych nad sprawą Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Będą szukali motywów, wskazujących, komu należy przyznać te ziemie. Wierzyć należy, że w dzisiejszych czasach nie wolno rozumować tylko na podstawie przesłanek ekonomicznych; koalicja nie to będzie uwzględniała, komu bardziej te ziemie potrzebne, lecz kto istotnie ma do nich prawo.

I oto dziś, kiedy ze wszech stron dochodzą nas bolesne wieści, kiedy nawet silni ludzie zaczynają chwilami nie panować nad sobą, płynie ku nam głos otuchy z Cieszyńskiego Śląska, a głos ten jest zarazem najbardziej w oczy bijącym dowodem, jak bardzo, jak naprawdę polska jest ta ziemia.

Na odzew całej Polski powstał też Śląsk Cieszyński i każde swym synom za broń chwycić i spieszyć na obronę Ojczyzny.

W płomiennej odezwie zwracają się wszystkie ugrupowania tej dzielnicy do ludności, wskazując, że Ojczyzna w niebezpieczeństwie, że trzeba spieszyć na jej obronę.

Odezwe podpisały: Rada narodowa, Związek śląskich katolików, polskie Stronnictwo ludowe, PPS, stronn. ND, Związek rob. Przemysłu gór., Związek zaw. chrześc. rob. Tow. gimn. Sokół Tow. „Sila”, Tow. nauka i sztuka wyższych, polskie Tow. pedagogiczne, Związek robotników, Związek młodych kat., Związek młodych socjalistów, Związek młodych lud., red. „Robotnik”, red. „Dziennik Cieszyński”, red. „Postęp”, red. „Głos”, red. „Młody Śląk”, Jednym z nich wzywa do zorganizowania gotów Śląska Cieszyńskiego.

skiego świadczą wyraźnie, iż polska jest ta ziemia i pomoc stąd Polska zawsze mieć będzie.

Ze świata.

Brytyjski Instytut międzynarodowy. — **Maurycy Barrés w Uniwersytecie strasburskim.** — **Kuchmistrz kawalerem Legji Honorowej.** — **Dziewica Orleańska Włoską.** — **Nowy wynalazek Marconiego.** — **Silami wyłącznie kobiet.** — **Los dzisiejsz mieszkane Gibraltaru.**

Z inicjatywy lorda Greya i Balfoura powstał w Londynie Brytyjski Instytut dla spraw międzynarodowych. Celem Instytutu jest badanie sytuacji międzynarodowej i wydawanie o tem komunikatów, oraz gromadzenie materiałów dla mężów stanu, polityków i dziennikarzy. Poza tem Instytut dążył ma do nawiązania stosunków pomiędzy działaczami politycznymi wszystkich narodowości, wywierającymi największy wpływ na opinie w swych krajach.

W Paryżu powstało Towarzystwo „Przyjaciół Uniwersytetu Strasburskiego”, którego prezesem jest p. Rajmund Poincaré. Wybitni uczeni i literaci francuscy wyjeżdżać będą na wykłady do Strasburga. Między innymi uda się też tam w ciągu zimy Maurycy Barrés, który wygłosi szereg prelekcji, za temat obrał sobie znakomity pisarz „Le génie du Rhin”.

Głośny kuchmistrz francuski, August Escoffier, posiadający wśród smakoszy wszechświatowych taką sławę, jak Vatel i Carême, przewany „królem kucharzy królów” został mianowany kawalerem Legji Honorowej. Niezwykłe to odznaczenie świecił uroczystą biesiadą paryscy kuchmistrze w liczbie około 400.

Stałą siedzibą Escoffier'a jest Londyn, gdzie ma własną restaurację, której nie ominie żaden monarcha, przebywający w stolicy Anglii.

We włoskim dzienniku „Gazetta dell'Emilia” ukazał się artykuł zajmujący się pochodzeniem Dziewicy Orleańskiej. Autor artykułu udowadnia, że kwestja, czy Joanna d'Arc była Włoską, została poruszona już w r. 1862 w książce historyka Crollalanzy, która ukazała się w Orleanie. Opierając się na stałej kronice, własności markiza Rinaldi, stwierdza Crollalanza, iż Dziewica Orleańska była córką Ferranty Ghisilieri, który wywedrował ze swego rodzinnego miasta Bolonji w r. 1401. Wskazywał on dalej na pewną gałąź rodziny Ghisilieri, która pozostawiła wiadomość o tem, iż „Ferrante posiadał córkę Joannę, która odznaczyła się jako świetna wojowniczką Francji”. Ów Ferrante Ghisilieri przybywszy do Francji, miał rzekomo obrać sobie nazwisko d'Arc dla utrudnienia prześladowania swych wrogów. Wszystkie powyższe twierdzenia włoskiego historyka nie brzmią zbyt przekonująco i rzecz prosta nie mogą być brane poważnie.

Jak donosi „Pall Mall Gazette”, Marconi dokonał nowego wynalazku, który umożliwia ochronę okrętów pływających w mgie przed katastrofą rozbicia się. Marconi twierdzi, iż po długotrwałych próbach udało mu się wynaleźć sposób, mocą którego okręt wyposażony w aparat radiotelegraficzny może z łatwością przekonać się o obecności i miejscu pobytu innego okrętu, zaopatrzonego również w aparat radiotelegraficzny. Pragnie on teraz przeprowadzić próby z jachtem „Elektra” wzdłuż wybrzeży portugalskich i hiszpańskich.

Przedsiębiorcze bogate damy Bostonu postanowiły założyć wielki dom towarowy. We wszystkich jego oddziałach, w całym obrocie kupieckim ma być zatrudniony wyłącznie personal kobiecy. — Również i plany całego domu i jego wewnętrzne urządzenia mają sporządzić kobiety architektki i artyści; Komitet budowy usiłuje zorganizować także całą armję kobiet — stolarzy, cieśli, malarzy, dekoratorów i t. d.

Jak wiadomo, istnieją na skalistym Gibraltarze ostatnie dzikie małpy, które obecnie postanowieniem angielskiego gubernatora Gibraltaru generała Smith-Dorrien mają być wyniszczone bądź też przetransportowane do Afryki. Małpy te, których jeden okaz znajduje się w ogrodzie zoologicznym w Londynie miały być sprowadzane na Gibraltar za czasów rządów maurytańskich w Hiszpanji. Zwierzęta te żyjące rzadko, były do tej pory chronione troskliwie rozporządzeniami rządu angielskiego, który na każdą małpę wyznaczał rocznie jeden funt szt. — Przedstawicielstwo dzikiego rodu małp musiało się mocno dać we znaki gubernatorowi Gibraltaru, skoro chce się ich teraz pozbyć za wszelką cenę.

Bunt więźniów przy ul. Batorego.

Dzisiejszej nocy o godz. 4-tej nad ranem wybuchł w więzieniach przy ul. Batorego bunt więźniów, którzy postanowili wydostać się na wolność i zorganizowali się w tej mierze, rozdzielając role pomiędzy siebie. Wobec pewnego ożywienia, jakie zauważył się dało pomiędzy więźniami w ciągu dnia wczorajszego — wzmocnione zostały posterunki Straży obywatelskiej, policji, przybył nawet oddział wojska.

Rzeczywiście o godz. 4-tej nad ranem aresztanci odebrali klucznikowi klucze, pootwierali cele i poczęli wypuszczać na wolność swych towarzyszy. Jeden z więźniów rozbroił strażnika więziennego a inni wpadli na strażnicę w celu rozbrojenia oddziału straży obywatelskiej. Wywiązało się starcie na korytarzach więzienia i na podwórzu, podczas którego straż obywatelska zastrzeliła dwóch więźniów Ilkova i Naha-jewskiego. — natomiast ze straży obywatelskiej zostali ranni: Józef Korzec, Rudolf Retzel (ciężka rana w bok) i Dudziak.

Energiczne wystąpienie straży obywatelskiej ośadziło cały ruch w miejscu, wobec czego bunt więźniów został uśmierzony.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Sytuacja bojowa.

Na południowo-wschodnim odcinku toczą wojska nasze walki, których przebieg jest dla nas pomyślny.

Wiadomości telegraficzne.

WZLOTY NA LOTNISKU W RAKOWICACH.

Kraków. (PAT.) Na lotnisku w Rakowicach odbywać się będą w dniach między 26. lipca a 6. sierpnia br. w godzinach wieczornych wloty z pasażerami. Opłata za wlot nad lotniskiem wynosić będzie 50 mk., za dalszy lot nad miastem i okolicą 1000 mk. Dochód przeznaczony jest na poparcie Polski w igrzyskach olimpijskich.

ZNIWA WE FRANCJI.

Paryż. (Havas). Wspaniałe zbiory pozwola wkrótce, zdaniem „Matina”, powiększyć rację chleba, lecz prace około żniw są bardzo utrudnione przez brak rąk roboczych. Zarząd rolnictwa prowadzi rokowania w sprawie imigracji robotników rolnych z Włoch, Czechosłowacji i Polski.

W BERLINIE.

Lyon. (Radio z Berlina). Komendant pierwszej sekcji policji berlińskiej Haupt, został odwołany ze swego stanowiska z powodu zająć w dniu 14. bm.

ZBIORY ZAMKU W PODHORCACH.

Kraków. (PAT.) Konserwator zabytków sztuki dr. Tadeusz Szydłowski przy pomocy lwowskiego DOG, przywiózł cenne zbiory z zamku w Podhorcach, jak obrazy, meble, bibliotekę i t. p., pod eskortą wojskową do Krakowa.

Paryż. (Havas). Izba wyraziła rządowi votum zaufania 420 głosami przeciw 152.

W Administracji naszej złożyli:

Na plebisc. kresów zachodnich.
Powiatowa składnica Kółek rolniczych na podstawie uchwały walnego zgromadzenia członków z dnia 3-go lipca Mk. 5000.

Uczniowie VII. kl. gimna I. w Samborze Mk. 300 20 fen., jako zarobek swój za pilnowanie magazynu żywnościowego urzędników z ramienia M. S. O.

Na cele plebiscytowe.

August Łonicki Mk. 50.

Na pleb. Górnego Śląska.

Obywatelstwo miasteczka Stara Uszyca na U4 krainie Mk. 5673 i rubli 452.

Por. Pasella, ppor. Jędrusik, ppor. Neugebauer Mk. 700.

Dział ekonomiczny.

Badanie złóż rudonośnych

Dla normalnego i pomyślnego rozwoju naszego hutnictwa żelaznego koniecznem jest zdać sobie dokładnie sprawę z zasobów rud, jakie państwo nasze posiada. Rudy nasze były od wieków eksploatowane a jednak dotąd zleża ich nie było badane, nie posiadamy zupełnie pojęcia o ich ilości, ani o rozkładzie. Badania dotychczasowe, wczem, przeprowadzały

ważnie w celach przemysłowych, podczas gdy całość strony ekonomicznej zarówno jak i interes naukowy pozostawały na uboczu.

Obecnie państwowy Instytut geologiczny — jak donosi tygodnik „Przemysł i Handel“ — przystępuje do planowych prac w tej dziedzinie, wykonanie całości których z konieczności zajmie dłuższy okres czasu. Prace te rozpoczynają się wraz z sezonem robót letnich. Tegoroczny program obejmuje zbieranie danych statystycznych geologiczno-górnictwa zarówno w literaturze przedmiotu jak i w archiwach poszczególnych kopalń, oraz badania geologiczne w terenie rudonośnym ze szczególnem uwzględnieniem sposobu występowania i uławicenia rud żelaznych na obszarach ziemi radomskiej i kieleckiej, oraz w okręgach częstochowskim i olkuskim. W roku przyszłym i następnym na zasadzie przeprowadzonych badań, przystąpi do porządku dziennego sprawa obliczenia zasobu rud żelaznych, jak również sprawa sporządzenia mapy złóż rudonośnych i wydania odpowiedniego opisu, co musi być jeszcze poprzedzone przez odpowiednie studia laboratoryjne.

× **O rozwój żeglugi na Wiśle.** Jak donoszą pisma fachowe, rząd polski zamierza podjąć w niedalekim czasie prace w kierunku podniesienia żeglugi na Wiśle. Szerokość rzeki ma wynosić na przestrzeni od Sanu do Bugu 140 do 180 metrów, poniżej ujścia Bugu 259 m, począwszy od Warszawy 182 m. Zwiększenie koryta umożliwi pogłębienie Wisły. Do ujścia Bugu rzeka byłaby urządzona na ruch okrętowy statków o pojemności 600 tonn, stąd aż do morza 1.000 tonn. Obecnie żegluga na Wiśle odbywa się przeważnie tylko czółnami o pojemności 20 tonn. Powyższy program pracy miałby być ukończony w 15 latach.

× **Ochrona patentów, modeli i znaków towarowych.** Termin składania podań o patenty na wynalazki, o ochronę wzorów rysunkowych i modeli, tudzież ochronę znaków towarowych, zgłaszanych na zasadzie poprzednio obowiązujących ustaw, wyznaczony ostatnio na dzień 30 czerwca 1920 roku, został obecnie w myśl rozporządzenia ministerjalnego („Monitor Polski“ Nr. 130) przedłużony do dnia 10 stycznia 1921 roku.

Przed utworzeniem gabinetu koalicyjnego.

Warszawa. (Tel. wł.) Posiedzenie posłów wchodzących w skład Rady Obrony Państwa w sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego, trwało wczoraj do godz. 1. w nocy.

Po posiedzeniu odbyła się konferencja posłów należących do obozów lewicowych. Ustalono następujący skład gabinetu:

premier Wincenty Witos, zastępca premiera i minister bez teki Daszyński, sprawy wewnętrzne L. Skulski, skarbu Władysław Grabski, zagraniczne Eu-

stachy Sapieha, wojskowe generał Leśniewski, kolei Bartel, aprowizacji Śliwiński, rolnictwa Jul. Poniatowski, ochrona pracy Peplowski, handlu i przemysłu Chrzastowski, poczt Tolłoczko, robót — (zarezerwowane dla P. P. S.), oświaty Maciej Rataj, ochrony zdrowia Chodźko, kultury i sztuki Heinrich.

W ciągu dzisiejszego dnia zapadnie decyzja, o ile istotnie dojdzie do skutku gabinet koalicyjny.

Główną trudność stanowi nieobecność p. Witos, który do Warszawy nie przyjechał.

Dziś w południe krążyły pogłoski, jakoby p. Daszyński miał objąć tę sprawę zagranicznych a Sapieha miał zostać jednym z podsekretarzy.

Czicherin odrzucił pośrednictwo Anglii.

Warszawa. (Tel. wł.) Nadchodzą sensacyjne wiadomości o stosunku aliantów do rządu sowieckiego.

Z Londynu donoszą, że Czicherin odrzucił pośrednictwo Anglii w sprawie wojny polsko-rosyjskiej.

Na wtorkowym posiedzeniu Rady gabinetowej w Londynie, zajmowano się szczegółowo odpowiedzią na sowiecką, która ma charakter sarkastyczny i ironiczny na angielskie propozycje w sprawie rozejmu.

Odpowiedź uznano za niezadowolającą.

Biuro Reutersa donosi, że rząd angielski oświadczył w odpowiedzi, że w razie nieprzyjęcia propozycji angielskiej, Anglia nie podejmie dalszych rokowań gospodarczych z sowiekami.

Pisma paryskie donoszą, że aljanci wysłali do rządu sowieckiego terminowe ultimatum z żądaniem wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i zagrożili zerwaniem rokowań na wypadek, gdyby wojska sowieckie wtargnęły do Polski.

Nota rządu polskiego dotychczas nie wysłana.

Warszawa. (Tel. wł.) Nota rządu polskiego do rządu sowieckiego dotychczas nie została wysłana.

W tej chwili (godz. 11:30 przed południem) odbywa się konferencja, na której zapadnie ostateczna decyzja.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 21 czerwca 1920 noc.

I. Papiery procentowe i obligacje.

	Wartość kuponu	Transakcje	Żądano	Poszukiwano
Miasta stoł. Warszawy				
6% 1915—1916 r.	3.96-0	—	210—	205—
6% 1917 r. za Mk. 100	0.33-3	125-100	102—	99—

5% Banku ziemianńskiego 1.41-3 — 103— 99—

Listy zastawne.

4 1/2% ziemskie	0.72-5	200	196-198	201	196
4% „	0.64-4	—	—	—	—
5% miasta Warszawy	3.05-3	225-50	—224	227	223
4 1/2% „	2.74-7	23—208	—	213	208
5% „ Łódź	—	—	—	—	—
4 1/2% „	—	—	—	—	—
6 prc. Banku hipotecznego	0.30-8	200	63	100	—

II. Waluty.

Ruble carskie po 100 Rs.	315—	310—	—
„ po 500 Rs.	345—	330—	—
„ dumskie po 1000 Rs.	73—	71—	—
„ po 250 Rs.	—	—	—
Korony szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	—	—	—
Franki francuskie	15-19	15-50	15-20
„ szwajcarskie	—	—	—
Funt sterlingów	—	700—	—
Dolary Stanów Zjednoczonych	169—	175-50	172-50
Dolary kanadyjskie	—	—	—
Lei rumuńskie	—	—	—
Liry włoskie	—	—	—
Guldeny holenderskie	—	—	—
Marki niem. po 1000	460—	464—	462—
Marki niem. po 100	450—	—	—

Czeki za okazaniem.

Paryż	14-10	14-50	14-20
Szwajcaria	—	—	—
Londyn	660—	662—	—
Nowy York	170—	173-30	171—
Berlin	448—	452—	453—
Madryt	—	—	—
Bukareszt	—	—	—
Wiedeń	101—	104—	100
Bruksela	—	—	—
Kopenhaga	—	—	—
Telegraficzna	—	—	—

Przewodnik lwowski.

Biblioteka fund. W. hr. Baworowskiego. (ul. Ujejskiego 2, II. piętro) pracownia otwarta codziennie od 4 do 7 popołudniu. W niedziele i święta zamknięta.

Biblioteka im. Ossolińskich, pracownia, czytelnia i wypożyczalnia otwarte codziennie od 9 do 2, w soboty od 9 do 11. W niedziele i święta zamknięta.

Biblioteka im. Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) otwarta w piątki od godziny 4 popołudniu (o ile nie ma święta). Pozatem zgłaszać się u kustosa Muzeum Lubomirskich.

Biblioteka Uniwersytetu króla Jana Kazimierza (ul. Mochnackiego) czytelnia od 8 do 1, wypożyczalnia od 11 do 12:45, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Biblioteka wojskowa (ul. Fredry, II. p.) otwarta od 9 do 2 i od 3 do 7, w niedziele i święta od 10 do 1.

Biblioteka Politechniki codziennie od 9 do 1 i od 4 do 7, w niedziele od 11 do 1, w święta uroczyste zamknięta.

Archiwum Ziemskie we Lwowie (Bernardyńskie) (akta sądowe, grodzkie i ziemskie Rzplęj Polskiej do r. 1784), otwarte codziennie od 9 do 1 w poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

Archiwum i Biblioteka miejska (Ratusz, parter) codziennie od 10 do 1 w poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

Muzeum Dzieduszyckich (ul. Rutowskiego 18) otwarte w niedziele od 10 do 1 w południe, w inne dni za zgłoszeniem u kustosa dr. Łomnickiego.

Muzeum Lubomirskich (Ossolineum) z powodu rekonstrukcji zamknięte.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamieszane o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.



DZIŚ PREMIERA Sensacyjnego dramatu w 5 akt. p. t.: Pokuta Marty Marx

z Mady Chrystans w tytułowej roli i jednym z najslawniejszych polskich artystów: Biegańskim. Nadto doborowe uzupełnienie programu.

3790

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za rzeczy codziennego użytku, luksusowe, meble, antyki etc. Kupno i sprzedaż rzeczy używanych, oraz sprzedaż komisowa. Lwów, Pańska 11. 3563

Willa o ogromnych 6 pokojach, 800 sążni ogrodu ze szlachetnymi drzewami, cała wolna do zamieszkania, z największym komfortem, sprzedaje Czyk Kopernika 1, II p. od 5—7. 3768

Sypialnie, jadalnie, salony i różne inne meble sprzedaje i kupuje „Doroteum“ Sapiehy 34. 3498

MIESZKANIA I SKLEPY.

Mieszkanie poszukuje 4 pokoje, kuchnia, łazienka, elektryka, ogródek, blisko tramwaju, pośredniczą wynagrodzeń. „Pilot“ Batorego 4. 2730

1—2 pokoje ewentualnie kuchnia urządzone wynajmują dla dwóch tr. osób najchętniej ze wsi. Sapiehy 45, I p. na lewo od 6. 3793

POSADY POSZUKIWANE.

Kandydat rutynowany, zdolny, chętny do pracy, z praktyką prowincjonalną, w kancelarii adwokata Dra... w Mostach... Zgłoszenia listowe z podaniem warunków w...

Maszynista młocarni parowych i szofer plugów motorowych, żonaty, bezdzietny, lat 46, poszukuje posady Szuwałski Chmielowski 11, Lwów. 3789

WOLNE POSADY.

Modniarke tylko pierwszorzędna siłą przyjmie Salon Mód „Nina“ w Krakowie ul. Karmelicka 9. W razie potrzeby mieszkanie i utrzymanie zapewnione. 3771

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 3794

RUŻNE DONIESIENIA.

Cukier dam za płaszczy gumowy na wysokiego mężczyznę. Zgłoszenia do Administracji pod „Cukier“. 3780

„Różycy“ zawiadamiają rodzinę, że są w Warszawie Marszałkowska 112 Hotel „Central“. Zajęcie jest. 3774

Sztuczny zęby, koronki, mostki, plomb, bezbolesne usuwanie zębów naprawy, dla wojskowych i prowincji uszczelnia się na poczekaniu. Ceny umiarkowane. Zakład dentystyczny Dr. Piłcki plac Dąbrowski 1. 3672

Futra na najnowsze fasony przerabia, używane kupuje i przyjmuje do komisowej sprzedaży, oraz do chemicznego farbowania. Ceny umiarkowane. Tymczasowo przeniesiona firma Władysław Solik Lwów, ul. Chorążczyzny 5, II. p. (róg Akademickiej). 3705

Wyjeżdżający ze Lwowa mogą oddać w zarząd (administrację) aż do powrotu swe przedsiębiorstwa, domy, mieszkania, etc. Informacje od 10—1 i 3—7 Senatorska I. 4, II. p. 3788

Polsko-Bałtyckie
Twp. HANDLOWE i TRANSPORTOWE
Dyrekcja na Małopolskę
we Lwowie ul. Sienkiewicza I. 9.
poszukuje w śródmieściu
5—7 pokoi na biura.
Pośrednictwo będzie według umowy dobrze wynagrodzone. 3781

SIERPY poleca **SIERPY** 3534
Antoni Halski Lwów
Sobieski o 3.